Należytość pocztowa uiszczono gotówką. Cena numeru 25 groszy.

Nr. 1. Kraków-Lwów, dnia 3 stycznia 1932 r. Rok XX.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

ORGAN STRONNICTWA LUDOWEGO.

Naczelny redaktor: Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 11286.

Komornicy.

„O roku ów miniony (1931), kto ciebie przeżył w naszym kraju,
Pamiętny roku męki „klęski urodzaju“.

Przed chwilą przyniosła poczta do redakcji „Piasta“ dzienniki krajowe, oraz hen z daleka, zamorza, ostatni raz z ub. roku (1931).

Co za wiadomości!!

Z ŁODZI:

W mieszkaniu własnem przy ul. Nowej L. 86 usiłowała pozbawić się życia przez zatrucie lyzolem bezrobotna Marja Jedynak. Powodem rozpaczliwego kroku był brak środków do życia.

Z tych samych powodów popełnił zamach na własne życie bezrobotny Walerjan Szewczyk. W celach samobójczych w mieszkaniu własnem zatruł się on sublimatem.

W bramie domu przy ul. Sienkiewicza L. 39 usiłowała pozbawić się życia przez zażycie większej dozy jodyny 43-letnia Marja Marciniak, bezrobotna, zamieszkała przy ul. Pawiej L. 6.

W mieszkaniu własnem przy ul. Żelaznej L. 11 popełnił zamach samobójczy 37-letni Józef Topolski. Topolski, pozostając od dłuższego czasu bez pracy i środków do życia, zatruł się sublimatem. Chorego w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala.

Przy ul. Rogowskiej przed posesją 3, usiłowała się pozbawić życia przez zatrucie sublimatem 36-letnia bezdomna Aniela Służewska. Powodem targnięcia się na życie był brak środków do życia.

W bramie domu przy ul. Śródmiejskiej L. 10 usiłowała pozbawić się życia 19-letnia Stefanja Kączała, mieszkanka Turku.

Kączałówna przybyła do Łodzi w poszukiwaniu pracy, a nie mogąc takowej dostać i nie mając środków na powrót do rodzinnego miasta, postanowiła z rozpaczy pozbawić się życia. W tym celu zażyła jodyny, poczem padła osłabiona na chodnik.

27-letnia Stanisława Podupacka, zamieszkała przy ul. Aleksandryjskiej L. 27 w celach samobójczych zatruła się większą dozą jodyny. Do desperatki wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego udzielił jej pierwszej pomocy. Powodem rozpaczliwego kroku był brak środków do życia.

OKROPNE SAMOBÓJSTWO ZREDUKOWANEJ EKSPEDJENTKI.

W dniu onegdajszym o godz. 6.30 rano, dozorca domu przy ul. Piotrkowskiej L. 116 usłyszał w cichem jeszcze o tej porze podwórzu, nagły odgłos spadającego ciężkiego przedmiotu, oraz ciche jęki.

Kierując się za odgłosem szmerów, zbliżył się do tylnej części oficyny i tam znalazł leżącą w stanie nieprzytomnym mieszkankę tegoż domu 19-letnią Władysławę Helwik.

Natychmiast powiadomił pogotowie ratunkowe i policję. Przybyły lekarz stwierdził zgon Helwikówny, który nastąpił na skutek kilkakrotnego pęknięcia czaszki, złamania żeber i rąk.

Wdrożono niezwłocznie dochodzenie, które wykazało rzeczywiste tło samobójstwa. Oto Helwikówna zamieszkiwała, jako sublokatorka u p. Cukrowskich na 4-tem piętrze w oficynie. Jako sierota była uzależniona jedynie od własnych zarobków i pracowała jako ekspedjentka w składzie wędlin Zjednoczonych Rzeźników przy ul. Głównej.

Onegdaj Helwikówna otrzymała zwolnienie z pracy. Przybyła do domu w stanie ogromnego przygnębienia i przez całą noc nie spała, albowiem słyszano jej głosy i kroki. Nad ranem otworzyła okno swego pokoiku, położonego na 4 piętrze i wyskoczyła na bruk dziedzińca, roztrzaskując się dosłownie na miazgę.

Oto codzienna kronika policyjna w Łodzi, Warszawie, a także w pomniejszych miastach.

Ludzie padają na ulicy z głodu i wycieńczenia, uciekają od życia — całe rodziny, a dzieje się to w kraju, gdzie rolnictwo zabija „klęska urodzaju“, niesłychanie niskie ceny produktów rolnych.

O tej klęsce „urodzaju“ czytam:

SAMOBÓJSTWO ROLNIKA.

We wsi Antonów, niedaleko od Częstochowy, pomiędzy miejscowym gospodarzem 40-letnim Piotrem Zyskowskim a jego żoną doszło do gwałtownej sprzeczki. Żona poczęła mężowi czynić zarzuty, że za tanio sprzedał na targu w Częstochowie dwie świnie. Przypominała mężowi, że mają do wykupienia weksel na 500 złotych, których nie zdołali zebrać, na dobitkę zaś złego, mąż sprzedał świnie tak tanio. Gospodarz wyszedł z mieszkania, a wszyscy przypuszczali że udał się do wsi, aby zabiegać o pożyczkę, celem wykupienia weksla. Gdy jednak przez dłuższy czas nie wracał, wszczęto poszukiwania i w stodole dokonano strasznego odkrycia, bowiem Zyskowski ze zgryzoty powiesił się na postronku. Wszelka pomoc okazała się bezskuteczną. Zastano już zupełnie zimne zwłoki samobójcy, który pozostawił żonę i kilkoro nieletnich dzieci“.

Co za stosunki!

W mieście ludzie padają z głodu, szklanka herbaty kosztuje 40 gr., porcyjka flaczków 1 złotego, a na wsi czarna rozpacz, bo za 1 kg. żywej wagi trzody dostaje się również 40 gr., za krowę 35 zł., za gęś 2 zł., za kurę 1 zł. i t. p.

Jest jednak nadzieja na zanikanie klęski urodzaju.

Oto, co przepowiada w „Il. Kurjerze Codziennym“ prof. Stefan Schmidt:

Zniszczeń, do jakich doprowadził już kryzys rolny na ziemiach polskich nie należy bynajmniej niedoceniać. Oczywiście, kto w tej mierze chciałby się orjentować według stosunków zachodniej Małopolski, popełniłby zasadniczy błąd. W innych częściach państwa przymusowe likwidacje poszły już tak daleko, że w wielu wypadkach z braku inwentarza i zboża na zasiewy (nie chronionych dostatecznie przed sprzedażą licytacyjną), nie przedsięwzięto robót jesiennych, koniecznych dla kontynuacji gospodarki rolnej. Niejednokrotnie dzierżawcy nie dokonali zupełnie obsiewów, a mniejsze gospodarstwa wzorem rosyjskich kułaków ograniczyły się do obrobienia powierzchni nieodzownej dla wyżywienia rodziny. Szacuje się, że w niektórych okolicach b. zaboru rosyjskiego pola pozostawione odłogiem dochodzą w gospodarstwach folwarcznych do jednej trzeciej.

W dodatku instytucje kredytu długoterminowego stają wobec perspektywy, że w razie mnożenia się sprzedaży przymusowych będą musiały jeden majątek za drugim przejmować z braku reflektantów we własną administrację, co niezawodnie wpłynie na rozszerzenie się zasięgu spustoszeń w kampanji wiosennej.

Nic więc dziwnego, że wobec faktu spustoszeń, ekonomiści rolni liczą się poważnie z możliwością wielkich niespodzianek w niedługiej przyszłości i nie wykluczają możliwości fantastycznego wzrostu cen produktów roślinnych w przyszłym roku gospodarczym.

Stać się to może tem łatwiej, ponieważ, jak stwierdza sanacyjny „Kurjer Polski“,

Ogólny spadek ilościowy zużycia nawozów sztucznych wyniósł w roku 1931: w stosunku do sezonu jesiennego 1930 r. 49.4 proc., a więc można powiedzieć, że w ciągu roku zasilanie gleb nawozami sztucznemi spadło o połowę. Od jesieni 1929 r. spadek wyniósł 63.5 proc., zużyto więc niewiele więcej ponad jedną trzecią ilości nawozów użytej przed dwoma laty.

Wobec obniżenia się ogólnego wskaźnika cen nawozów, spadek wartości jest jeszcze bardziej gwałtowny od spadku ilościowego. Ogólna wartość nawozów sprzedanych w sezonie jesiennym 1931 r. stanowi zaledwie 45.5 proc. wartości, osiągniętej w tym samym okresie 1930 roku i zaledwie 29.4 proc. wartości nawozów, sprzedanych w sezonie jesiennym 1929 roku.

Gdy na łanach, zamiast pszenicy, żyta, zakwitną osty, — chlewy, obory opróżnią się z inwentarza, wówczas napewno nastąpi niebywały wzrost cen.

Ale, jeśli przy bajecznie niskich cenach, ludzie w miastach cierpią głód i uciekają od radości życia w grób, co będzie, gdy głód stanie się p o w s z e c h n y m?

Kończy się rok stary, szósty rok „radosnej twórczości“, „radości życia“, kończy jak zupełny bankrut, powszechnie znienawidzony, przeklinany, złorzeczony.

Jak Sejm zakończył stary rok — wiadomo. **Na ostatniem posiedzeniu uchwaliła większość rządowa podwyżkę czterech podatków, a rząd przedłożył Sejmowi projekt ustawy, wprowadzającej w Małopolsce w miejsce egzekutorów sądowych, tak zwanych komorników.**

Zaległości w egzekucjach są ogromne po 10 do 15 tysięcy w jednym sądzie, na zwiększenie liczby egzekutorów niema funduszów, gdy wprowadzi się komorników, odpadnie ciężar utrzymania egzekutorów przez państwo, bo komorników będą utrzymywać dłużnicy.

Dochody komorników w Kongresówce wynoszą po k i l k a, kilkanaście tysięcy złotych miesięcznie, nie inaczej będzie w Małopolsce, koszta egzekucyjne, już dziś znaczne i uciążliwe, wzrosną niepomiernie.

Ale wszak Polska tak bogata, że **mogłaby** wyżywić pół świata, dlaczegożby się nie miała stać kopalnią złota dla paru setek nowych komorników.

Wchodzimy w Nowy Rok **pod znakiem komorników w całej Polsce!**

Odciąży się sądy, znikną zaległości, egzekucje pójdą raźnym krokiem, nastanie „egzekucyjna radość życia“, przyspieszy się proces przemiany gospodarzy, rzemieślników, kupców na komorników, takich, co to komorują, kątem się mieszczą w jakiejś izdebce n a p o d d a s z u, czy w p i w n i c y.

Wszystko na świecie — ma na szczęście swój kres.

Nie można społeczeństwa zamieniać na komunizujących komorników i zapewniać, że się buduje mocarstwową Polskę z g r a n i t u, i to t w a r d e g o.

Co nas czeka w Nowym 1932 Roku? Któż przewidzi — zwłaszcza u nas, gdzie 2 + 2 = 5, gdzie wszystko jest zagadką, tajemnicą, a często niedorzecznością?

Jedno jest pewne:

Tylko gruntowna, zasadnicza zmiana systemu rządzenia i gospodarowania państwem — może uratować nas od klęski. J. B.

Hipokred.

W Krakowie, przy ul. Gołębiej na III p. istnieje żydowski Bank zaliczkowy i kredytowy, mieniący się równocześnie Powszechną Kasą Oszczędnościowo-Budowlaną i Hipoteczno-Kredytową, w skróceniu Hipokred.

Bank ten rozplakatował afisze po kraju z zawiadomieniem, że udziela kredytu na dogodnych warunkach, ma po miastach swych agentów, którzy przyjmują zapisy, a ponieważ panuje głód gotówki, więc ludzie się garną po pożyczki jak na odpust.

Jakże się przedstawiają te pożyczki w myśl regulaminu? Wpisowe wynosi 10 zł. Ponadto musi się najdalej do 5-go każdego miesiąca wpłacić najmniej po 5 zł., poczem po 3 miesiącach zostaje sie zaliczony do grupy oczekujących na pożyczkę budowlaną, samą jednak pożyczkę może otrzymać dopiero za 2 lata, chyba, że podwyższy wpłaty.

Czas oczekiwania na pożyczkę wynosi przeciętnie przy nadpłacie: 25 proc. żądanej sumy 4—6 miesięcy, 20 proc. 6—8 mies., 15 proc. 8—10 mies., 10 proc. 10—12 miesięcy, czyli kto włoży 25 proc. tej kwoty, którą chce pożyczyć, może otrzymać pożyczkę za pół roku.

Pożyczka to — jak widzimy — jest dla bogatych ludzi; najpierw trzeba złożyć pieniądze, a potem się dopiero otrzymuje pożyczkę za rok, dwa.

Czy się otrzyma napewno — niewiadomo.

Pożyczka jest na 8 proc., nadto na koszta administracji dolicza się 2 proc.

W tych warunkach nie można zalecać owych pożyczek.

W Mysłowicach istniała podobna Kasa oszczędnościowo-budowlana, która naciągła ludzi na grube sumy, za co dyrektorzy zostali ukarani więzieniem po kilka lat.

Informator.

——X——

Naco mają czas?

Podobnie jak w innych powiatach, także w naszym mieleckim powstają jedne Koła ludowe za drugiemi, w czem największa zasługa p. Franciszka Maja z Wadowie.

Nie daje to spokoju świetnej sanacji, stąd ciągłe doniesienia na Maja i innych działaczy ludowych, żeby ich nękać sądami, narażać na koszta i stratę czasu.

W szczególności zrobiono doniesienie do Sądu, że Maj nie stosuje się do paragrafu 32 i 36 ustawy z roku 1867 o stowarzyszeniach i nie donosi władzy, t. j. starostwu o zakładaniu Kół.

Razem z Majem oskarżono 7 ludowców, odbyła się rozprawa przed Sądem grodzkim w Mielcu, który oskarżonych uwolnił od winy i kary. Prokurator jednak, nie dając za wygraną, zgłosił apelację od wyroku uwalniającego. Tego samego dnia, t. j. 27 października 1931 było oskarżonych 6 chłopów z gminy Rzędzianowice o zawiązanie Koła ludowego i Koła Młodzieży Wiejskiej. Doniesienie zrobił komendat Strzelca w Rzedzianowicach niejaki Smołka. Okazało się, że oskarżeni nie należą do Koła młodzieży, Koła ludowego niema jeszcze w Rzędzianowicach, wobec czego Sąd uwolnił oskarżonych, a donosiciela p. Smołke, komendanta Strzelca skazał na 2 dni aresztu, albo 10 zł. grzywny.

W gminie Wadowice Dolne zawieszono bez powodu wójta i sekretarza, a deputacji powiedziano w Starostwie, że stało się to z winy Maja, ale na czem ta wina polegała, nie wyjaśniono.

Na komisarza dano pewnego egzekutora Stanisława Padykułę, który zrobił na Maja doniesienie, że tenże buntuje ludność, by nie płaciła podatków. Maj ze swej strony zrobił doniesienie o oszczerstwo, bo oczywiście nigdy nikogo nie nakłaniał do niepłacenia podatków, a że chłopi coraz mniej płacą, to nie dlatego, by nie chcieli, lecz nie mają z czego.

Takie to nastały czasy, że za pracę oświatową, gospodarczą — o ile ją prowadzą ludowcy, spotykają się z różnorodnemi szykanami i doniesieniami.

Oskarżony.

——000——

Sprawozdania z jawnych rozpraw sądowych nie podlegają konfiskacie.

WAŻNE ORZECZENIE SĄDU NAJWYŻSZEGO.

We wtorek 15 bm. w Sądzie Najwyższym w Warszawie toczyła się rozprawa przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi „Polonji“ p. Skrzypczakowi, oskarżonemu z artykułu 131 kodeksu karnego niemieckiego i paragrafu 20 niemieckiej ustawy prasowej o zamieszczenie w numerze „Polonji“ z dnia 18 lutego 1931 r. sprawozdania z rozprawy przeciwko „Gazecie Bydgoskiej“ o artykuł w sprawie ustępu aktu oskarżenia, zawierającego tekst artykułu, skonfiskowanego w „Gazecie Bydgoskiej“. Sąd Najwyższy postanowił sprawę umorzyć, wychodząc z założenia że sprawozdania z jawnej rozprawy sądowej nie podlegają konfiskacie i że nikt za wydrukowanie takiego sprawozdania nie może być pociągnięty do odpowiedzialności. Sąd oparł się w swojem wyroku za zasadzie art. 82 konstytucji, oraz art. 315 KPK.

Wyrok ten posiada znaczenie zasadnicze, jest bowiem pierwszem rozstrzygnięciem przez Sąd Najwyższy w sprawie konfiskat sprawozdań z rozpraw sądowych.

Odpowiedzialnego redaktora „Polonji“ bronił w Sądzie Najwyższym były poseł mecenas Chaciński.

———o-o-o———

Mechanizacja życia a wieś.

Raz po raz w prasie codziennej, a nawet fachowej pojawiają się głosy przestrogi przed postępującą w szybkiem tempie mechanizacją życia ludzkości. Podnosi się, że w erze ludzi-robotów, gigantycznych, wciąż swoją szybkość zwiększających samolotów, w erze radja, w erze karteli i trustów — człowiek zużywa się zarówno fizycznie i moralnie, w stosunku nieproporcjonalnie wyższym do stopnia możności używania tych, nie tyle ducha, ile umysłu ludzkiego wytworów. Podnosi się, że postępem techniki odurzony człowiek „nie ma, gdzieby głowę schronić“. Nie ma wypoczynku, gdyż rozpęd „cywilizacji“ wciąż go zmusza już nie tylko do marszu, lecz do biegu naprzód, naprzód, naprzód! Prędzej!

W stosach artykułów na ten temat! pisanych uderza jedno: W wyliczanych a wynikających z tego stanu rzeczy skutkach nie ma zupełnie mowy, że mieszkańcom miast i wsi grozi faktyczny podział na „ludzkość“ miejską i wiejską, gdyż w wyścigu cywilizacyjnym technicznym wieś nie może dotrzymać kroku miastom w przyswajaniu sobie „ostatnich krzyków“ techniki. Zostają więc w tyle. Miasta zaś, pochłonięte całkowicie tem przyswajaniem i pogonią za czemś jeszcze nowszem i bardziej udoskonalonem zapominają, gdzieniegdzie już nawet zapomniały, że wieś istnieje.

Powoli, obecnie coraz szybciej — między miastem a wsią tworzy się przepaść, którą kiedyś niełatwo będzie wyrównać. Przepaść taka sama, jaka się wytworzyła między Europą a Ameryką (Stany Zjedn.). Ameryka również nie oglądała się na swoją macierz Europę, której zawdzięcza życie i w szlachetnym zapale radosnej (jak u nas) twórczości, zupełnie o niej zapomniała.

Dziś zarówno Europa jak i Ameryka chętnieby dzielącą je przepaść zasypały wszystkiemi swemi drapaczami chmur i tysiącami, w jednej godzinie produkowanych samochodów, byle nie mieć dwóch mniej więcej dziesiątków miljonów bezrobotnych... Niestety, Europa nie ma jeszcze na tyle, a Ameryka już nie może.

Jednakże analogja między Europą i Ameryką z jednej, a między miastem a wsią z drugiej strony, nie może być zupełna, ponieważ różnice dzielące miasto i wieś — widziane na tem tle — są i będą coraz większe, a skutki w przyszłości tem straszniejsze.

Srożący się kryzys gospodarczy — mimo wszystkich mniej lub więcej uczonych tłumaczeń — będący jedynie wynikiem spotęgowanej do maksimum produkcji dóbr materjalnych, produkcji, najnowszemi środkami technicznemi ułatwionej i przyspieszonej — mieszkańcy wsi odczuwają boleśniej niż nawet bezrobotni mieszkańcy miast. Bezrobotni bowiem cierpiąc nędzę, mają na pociechę tę bodaj świadomość, że nie pracują i tę jeszcze, że powołane do tego czynniki państwowe i prywatno-społeczne z mniejszym lub większym efektem z klęską bezrobocia walczą. Bezrobotni czują nad sobą opiekę społeczeństwa. Widzą wokół zrozumienie ich doli.

O chłopie, o jego ciężkiej, twardej doli nie mówi nikt. Nikt nie myśli o tem, co się dzieje w duszy chłopa, który w większej części ma wprawdzie warsztat pracy, jednakże musi żyć w świadomości, że jego ciężka praca, krom nędznego wyżywienia nic mu więcej nie przynosi.

U nas w Polsce dola chłopska jest tem tragiczniejsza, że chłop, któremu nie tak dawno jeszcze udowadniano, że jest właściwym tej polskiej ziemi włodarzem i jej żywicielem — został teraz wyłączony poza nawias znaczenia w społeczeństwie, a jako czynnik, mający głos w Państwie, zupełnie wykluczony. Oczywiście pomijam tu szumnie reklamowane w prasie „oficjalnej“ udzielane rolnictwu pożyczki i premje, gdyż nie każdy rolnik jest obszarnikiem.

Bezpośrednio przed wojną światową — przez lat kilkadziesiat — chłop słyszał głoszone szeroko hasło: „Przez oświatę do ludu, przez lud do wolności“! Chłop długo słuchał i ważył. Starał się zrozumieć, czego od niego chcą. A zrozumiawszy, szarpnął się i zerwał kajdany. Gdy w godzinie najwyższego niebezpieczeństwa w r. 1920, po raz drugi wezwano go do obrony matki-ziemi, nie pozostał głuchy, odparł najazd wroga.

Dziś napróżno szukać kogoś, ktoby w podzięce za to uznał, że „chłop potęgą jest i basta“! Wyspiański i Reymont już nie żyją. Dziś chłop zrobił swoje, chłop może odejść... do wideł i gnoju.

A chłop patrzy, słucha i waży...

Mieczysław N.

——000——

Uroczysta Akademja

ku czci ś. p. senatora Andrzeja Średniawskiego

W niedzielę, dnia 24. stycznia 1932 r. odbędzie się ku czci ś. p. Andrzeja Średniawskiego, b. senatora

UROCZYSTA AKADEMJA

o godzinie 11-tej przed południem, w sali teatru „Bagatela“ w Krakowie, ulica Karmelicka L. 4.

Program:

Słowo wstępne: prezes Wincenty Witos

Przemówienia: B. rektor Uniw. Jag. Dr Leon Marchlewski

B. minister Dr Zygmunt Lasocki

Przedstawiciel młodzieży wiejskiej p. Kurek.

Produkcje wokalno - muzyczne.

Hołd delegatów poszczególnych ziem.

KOMITET OBCHODU.

Gdy ludzie giną z głodu!...

W związku z uchwałą wszechstanowego zjazdu producentów środków żywności w ośrodkach przemysłowych Stanów Zjednoczonych zaczęło się masowe niszczenie konserw, warzyw i owoców.

W mieście Albany wylano do rzeki Hudson 300 tysięcy galonów skondensowanego mleka,, wskutek czego woda na przeciąg godziny przybrała barwę białą.

W Los Angeles zniszczono onegdaj 120 wagonów owoców południowych i 300 wagonów warzyw. Mniej cenne owoce i warzywa będą wywożone pociągami i porzucane wzdłuż toru kolejowego w miejscowościach odludnych. Odbywa się pozatem wycinanie trzciny cukrowej, która jest miażdżona przy pomocy traktorów.

Wszystkie te zarządzenia zmierzają do hamowania gwałtownego spadku cen, — który zaznaczył się ostanio wskutek nadprodukcji. Amerykańska organizacja Czerwonego Krzyża wystosowała protest do senatu przeciwko barbarzyńskiemu niszczeniu żywności, podczas gdy miljony bezrobotnych z wysiłkiem zdobywają kawałek chleba.

Władze stanu Jersey wydały zakaz wylewania mleka do rzeki, gdyż zauważono masowy pomór ryb, co grozi zdrowiu ludności.

——000——

zamknięcie emigracji do Niemiec.

Zapotrzebowania do pracy na roli w Niemczech ulegają systematycznemu z roku na rok zmniejszeniu: gdy w ostatnich latach osiągały jeszcze liczbę około 75 tysięcy, a w roku bieżącym już tylko około 38 tysięcy.

Gwałtowne kurczenie się rynku pracy w Niemczech dla polskich robotników rolnych nie jest objawem przejściowym, a stanowi proces gwałtownego zamikania obieżysastwa, wywołany odpowiednią polityką władz niemieckich, dążących do uniezależnienia rolnictwa od zagranicznej siły roboczej, a przedewszystkiem siły polskiej.

Głównym basenem ruchu sezonowego do Niemiec są powiaty: wieluński, częstochowski, radomskowski, sieradzki, kaliski, koniński, słupecki, kolski, turecki, łaski, piotrkowski, odolanowski, ostrzeszowski. Powiaty wyliczone pokryły w roku 1928 — 70 procent, a w roku 1929 — 66 proc. całego zapotrzebowania niemieckiego. Sam powiat wieluński oddał w roku 1928 — 23.152, a w roku 1929 — 22.006 emigrantów, czyli 12.7 procent swego całego zaludnienia.

Zasoby obieżysasów przywożone do kraju wynoszą około 37—43 miljonów złotych, a na sam powiat wieluński 15—17 miljonów, z czego około 40 procent możnaby ulokować w instytucjach oszczędnościowych.

Rząd Rzeszy wydał rozporządzenie o niesprowadzaniu robotników sezonowych z Polski na rok 1932,

Jest to cios dla tysięcy bezrobotnych na wsi, a także dla bilansu płatniczego.

——000——

STRACENIE SIEDMIU SZPIEGÓW NA DZIEDZIŃCU WIĘZIENNYM W BARANOWICZACH.

W dniu 28 listopada dokonano egzekucji 7 szpiegów skazanych we czwartek wieczorem przez sąd doraźny w Baranowiczach na karę śmierci przez powieszenie.

Zaraz po wyroku skazani za pośrednictwem swych obrońców zwrócili się do p. Prezydenta z prośbą o ułaskawienie. Wobec braku odpowiedzi, wyrok stał się prawomocny. Wykonanie wyroku trwało około 5 godzin, tak, że akt zejścia ostatniego skazanego sporządzono o godz. 2 po południu. Egzekucji dokonał kat Maciejewski na podwórzu więzienia, w obecności władz sądowych i licznej asysty policji. Na szubienicy zawisnęli szpiedzy, mieszkańcy powiatów stołpeckiego, baranowickiego i nieświeskiego.

Proces brzeski

Przemówienia obrońców.

Mowa adw. Gralińskiego.

W dniu 19. grudnia 1931 r. w procesie brzeskim zabrał głos adw. Graliński. Na początku swego przemówienia, mówiąc o wywodach historycznych p. prokuratora, zaznaczył, że to jest historja „a la Iłowajski".

P. prokurator — mówił adw. Graliński — cytował tu rozkaz do wojska po przewrocie majowym. Rozkaz jest piękny, to prawda, i można go porównać jedynie z tem, co po 18 Brumaire'a powiedział Napoleon: „i cóżeście robili z tą moją Francją?!" To, co powiedział marsz. Piłsudski w rozkazie do wojska, było piękne, ale skończyło się tylko na tem powiedzeniu i zaraz po niem nastąpiły enuncjacje, znane powszechnie. A zamiast tworzyć i budować, uwięziono wybitnych mężów stanu, i zapomina się o tem, że my jesteśmy tymi ostatnimi, którzy w Europie skończyli wojnę i dużo mamy do odrobienia. Ci, co stoją u steru, wołają na cały głos: „cała władza, wszystkie prawa i wszystkie przywileje tylko dla nas!" **Tragizm całej sytuacji polega na tem, że skończyła się legenda i wiara.**

P. prokurator zapytał, „czy marsz. Piłsudskiemu można zarzucić, że był świadomym wrogiem narodu polskiego"? Nie, ale czy Napoleonowi III. też można zarzucić, że był wrogiem narodu francuskiego? Oczywiście nie. Tu obrońca wspomina o smutnych doświadczeniach Francji w okresie Napoleona III-go.

Następnie adw. Graliński zastanawia się nad tem, jaka jest obecna sytuacja w Polsce i czy jest dyktatura, czy też jej niema?

W mojem skromnem rozumieniu — mówi adw. Graliński — dyktatura to taki stan faktyczny, w którym władza należy do jednej osoby, a **najlepszym dowodem, że u nas w Polsce jest dyktatura, jest zachowanie się urzędu prokuratorskiego, który nie oponował wcale przeciwko warunkom więzienia w Brześciu, a zdaje się, że powołany jest do tego, aby w tego rodzaju przypadkach interwenjował.** Niszczono systematycznie parlamentaryzm, niszczono organizacje polityczne, które są nietylko rękojmią, ale i dowodem wyrobienia społecznego. Zaczęto od prawicy i centrum, a skończono na lewicy i centrum. Od r. 1926 poniewierano przywódców stronnictw politycznych i poniżano ich godność i honor. Nieposzanowanie prawa, grosza publicznego i samowola administracji spotykana jest na każdym kroku. Każdy najniższy nawet urzędnik nie uważa się za sługę Narodu, lecz za jego władcę.

Jeżeli chodzi o polską rzeczywistość — mówi dalej obrońca — w okresie wyborów, to trudno jest znaleźć określenie. Polskie wybory 1930 r. mogą być porównane jedynie chyba z ostatniemi jugosłowiańskiemi. Znalazły już one odbicie w podręcznikach prawa publicznego. Znane pojęcie wyborów rumuńskich zostało ostatnio zastąpione, niestety, innem mianem nam dużo bliższem.

A teraz jak się przedstawia w praktyce twierdzenie obozu pomajowego: „za dużo partyj"? I oto zeznawali tu świadkowie, którzy nam mówili o usiłowaniach obozu prorządowego skłonienia Stronnictwa Chłopskiego, aby nie poszło do wyborów wspólnie z innemi stronnictwami ludowemi. A przecież to był podstawowy warunek konsolidacji? Kto stał na przeszkodzie tej konsolidacji? Ci, co mówili, że za dużo jest w Polsce partyj. Powtarza się stara zasada: „divide et impera".

Następnie obrońca charakteryzuje sytuację polityczną w poprzednim sejmie.

Dalej przytacza fakty, mające świadczyć o sabotowaniu przez klub B. B. prac sejmowych, a więc niebranie udziału w prezydjum, po wyborze marszałka p. Daszyńskiego, obstrukcja na plenum, obstrukcja na posiedzeniach poszczególnych komisyj, niewypełnianie swych obowiązków przez przewodniczących komisji administracyjnej i konstytucyjnej, będących członkami grupy B. B., nieprzyjęcie referatów budżetowych za gabinetu p. Bartla.

Dalej obrońca przystępuje do charakterystyki powstania „Centrolewu".

Omawiając projekt rewizji konstytucji, zgłoszony przez BB., mówca powołuje się na opinję szeregu ludzi: a więc pod względem prawnym prof. Mirkine Guetsewitsha, który uważa, **że projekt dąży konsekwentnie do zaprowadzenia w Polsce dyktatury Prezydenta.** O stronie moralnej projektu obrońca cytuje zdanie **Stanisława Thugutta, który wyraził się, że projekt dąży do upodlenia ludzi i ujawnia barbarzyński kult siły.** Co do wartości taktycznej projektu wspomina mówca opinję sen. Motza, któremu pan Sławek miał powiedzieć, iż B. B. zgłosi taki wniosek, aby był dla większości sejmu nie do przyjęcia.

Ale jeżeli prokurator twierdzi, że na drodze legalnej nie można było usunąć rządu — to poco ta cała dyskusja, czy jest dyktatura, czy jej niema? I tu pan prokurator potwierdza tę tezę, którą starał się przez cały czas obalać.

„Centrolew" szedł na duże zmiany. Chciał dać w konstytucji wyraz zasadzie odpowiedzialności rządu również przed Prezydentem. Zgadzał się na danie Prezydentowi prawa veta, prawa mianowania i usunięcia prezesa rady ministrów bez potrzeby kontrasygnaty.

„Centrolew" — mówi obrońca — miał większość w parlamencie, wnioski jego miały zawsze pewność, że będą uchwalone. Przywódcy jego kilkakrotnie oświadczali Prezydentowi, że są gotowi wziąć na siebie odpowiedzialność za państwo.

Akcja „Centrolewu" miała charakter wybitnie prewencyjny. **Chodziło również o przeciwstawienie się ewentualnemu zamachowi stanu.** Mówca uważa, że **groźby zamachu były zupełnie wyraźne.** Powołuje się na wywiady ogólnie znane, na fakt najścia oficerów na sejm, przemówienia pp. Sławka i Świtalskiego, głosy prasy... Zapowiedzi tych nie bagatelizowało społeczeństwo — mówi adw. Graliński. A, że nie były one urojone, dowodzi fakt, że one się pod pewnym względem sprawdziły. Wskutek wiadomych sposobów przeprowadzenia wyborów w r. 1930 pozbawiono naród jego kardynalnego prawa. **Zmieniono wolę narodu.**

Obrońca mniema, że sąd potrafi się wczuć w instynkt narodu i wydać wyrok zgodny z tym instynktem.

Jeszcze krótki ustęp swego przemówienia poświęcił adw. Graliński osobie osk. **Bagińskiego**, którego jest obrońcą. Adw. Graliński twierdzi, że w akta osk. Bagińskiego oskarżenie wsadziło różne rzeczy, których on mówić nie mógł i nie mówił. Wspomina się naprzykład, iż miał on namawiać do niepłacenia podatków na wiecu w Sokołowie. W aktach sprawy jest natomiast raport starosty z Sokołowa, który stwierdza, **że nic takiego nie było.**

Obrońca nazywa osk. Bagińskiego rycerzem bez skazy i strachu. Wspomina o odesłaniu przez niego orderu „Virtuti Militari". Zwrócił krzyż — mówi adwokat — gdyż robiono mu zarzuty, że występuje przeciwko państwu, gdy on występował tylko przeciwko sanacji.

Krzywdę ciężką Bagińskiemu wyrządzoną naprawić może tylko wasz wyrok, panowie sędziowie.

*

W dniu 20. grudnia przemawiali obrońcy: Honigwill i Nagórski, w dalszym ciągu mecenas Sterling i Szurlej.

W swych świetnych wywodach stwierdzili, że żadnego przygotowania do zamachu nie było. — Kongres odbył się za zezwoleniem władz. Co więcej w bajki o zamachu nie wierzą ci, którzy zeznawali przed sądem w charakterze świadków oskarżenia.

Przemówienie mec. Szurleja.

Po przerwie zabrał głos następny obrońca mec. Szurlej. Przemówienie obrońcy Szurleja **wzbudziło olbrzymie zainteresowanie**, jako znanego z całego szeregu procesów politycznych, to też sala wypełniona była do ostatniego miejsca. Na wstępie swego przemówienia mec. Szurlej mówiąc o tym procesie stwierdza, że trudno jest o bezstronność w sprawach politycznych. Przychodzimy bowiem do sądu już z gotowemi pojęciami, nie nabieramy ich dopiero na rozprawie. Każdy, nawet t. zw. bezpartyjny, ma swój sąd o partjach, dyktaturze, o stronnictwach. Dla jednego dyktatura jest źródłem władzy, dla drugiego bezpieczeństwo, dla trzeciego zbawieniem z trudnego położenia. Socjalizm jest dla jednych szczęściem ludzkości, dla innych groźbą grabienia mienia prywatnego. Trudno więc w takich rzeczach się porozumieć, przychodzi jednak chwila taka, jak ta, gdzie jesteśmy zamknięci w tej sali i niejako symbolicznie odgrodzeni od świata i ten wpływ zewnętrzny jest formalnie zneutralizowany tem, że jesteśmy sami i niema dostępu z zewnątrz.

Akt oskarżenia na samym wstępie i przez cały ciąg wysuwa jedno tylko słowo: **rewolucja.** To słowo służy niejako dla wzbudzenia grozy, dla wydobycia właśnie tych uczuć z człowieka po to, aby zaciemnić prawdę objektywną, o ile ona jest możliwa, do znalezienia sprawy politycznej. Ale to jest zła przysługa, którą akt oskarżenia oddaje sprawie ważniejszej od tej sprawy, a mianowicie Polsce, bo każdy, kto czyta akt oskarżenia staje przerażony. Jakto, więc w Polsce wszystko jest rewolucją? Więc nietylko ci, którzy na ławie oskarżonych siedzą, ale i wszyscy inni posądzeni są o rewolucję.

Wszak **narodowa demokracja**, która tutaj nie jest reprezentowana, ma piękny ustęp poświęcony sobie w akcie oskarżenia. Więc niema takiego stronnictwa, prócz rządzącego, któreby nie było rewolucyjne? **Duch może być wiecznym rewolucjonistą, ale państwo na wiecznej rewolucji oprzeć się nie może i dlatego naszym obowiązkiem jest, aby nietylko w kraju, ale i zagranicą dowiedziano się, że jest to pomyłka aktu oskarżenia, że w Polsce niema rewolucji**, że rewolucjonistów prócz tych, którzy rewolucję robili niema i musi się to stać nie dlatego, abyśmy dbali o opinję, ale dlatego, że niema państwa izolowanego dzisiaj.

REWOLUCJA, LEGALIZM.

Jeżeli chcemy dążyć na szlaku dziejowych przeznaczeń, to **musimy** iść z tymi, którzy naszą niepodległość zachowali i musimy się starać o to, aby **wiedzieli prawdę.** Rozumiem, że te słowa były podyktowane **strachem.** Rewolucjoniści, którzy zawdzięczają swoją władzę sile, rozumieją, że to samo co ich przywiodło do władzy, może ich od niej odsunąć i tem się tłumaczy teror rządów rewolucyjnych, bo się nie jest pewnym, czy się wszystkich przeciwników zgnębiło i ciągle się szuka nowych przeciwników, bo tego co było nie starcza.

Przecież, wysoki sądzie, oskarżyciele publiczni nie mogą wierzyć w to, aby chłopi np. przed żniwami robili rewolucję, aby panowie posłowie zjechali się do Krakowa, rozmawiali z władzami jak mają urządzić pochód, jakie nieść transparenty itd.

Ustalono to wszystko, a **potem wszyscy wyjechali sobie na wakacje, a chłopi poszli do sierpa.** Jak to można uważać, jako **przygotowanie marszu na Warszawę? Toż to przecież jest niewiarygodne.**

Ale widzę nieszczerość oskarżenia, widzę idące ku oskarżonym pokusy. Namawia się ich do przyznania się, pisze się, że oni się boją, boją się zostać bohaterami, mówi się im więc: „Przyznajcie się". Jest to bezradność oskarżenia. Ale **oskarżeni nie mogą się do tego przyznać, dlatego, że cała rewolucja wyglądałaby przecież śmiesznie. Można się przyznać do przestępstwa, ale do śmieszności— nigdy,** więc ich namawiać do tego **także nie trzeba.**

Ale jeżeli mówi się o rewolucji, to **trzeba się zatrzymać nad jednym problemem, który był tu** bardzo szeroko omawiany, nad **„legalizacją rewolucji".** Przyznam się, że był to dla mnie **spór gorszący,** chociaż prowadzili go ludzie **wysocy, mądrzy** i uczeni. Spierano się. Jedni mówili, **że jest legalizacja,** a drudzy, że niema. **I ja, który występuję** jako obrońca **wodza stronnictwa ludowego, przywódcy ludu, ja muszę w jego imieniu powiedzieć, że lud legalizacji rewolucji nie uznaje. Lud stoi na** stanowisku moralności i uważa, **że krwi nie trzeba** do szczęścia ludzkości. **Można o rewolucji nie mówić,** można nawet o niej nie myśleć, **jeżeli się** widzi dobrą wolę tych, którzy do **władzy przez rewolucję** doszli. Można o niej zapomnieć, **jeżeli szczęście rewolucjoniści dla państwa przynieśli.**

O legaliźmie rewolucji mówić nie należy. **Trzebaby się zapytać tych, którzy w obronie prawa i przysięgi na brukach i w ogrodach warszawskich padli, czy oni tę rewolucję zalegalizowali. I dopiero gdyby trumny przemówiły i usłyszelibyśmy głos przebaczenia, to wówczas możnaby mówić o legalizacji, inaczej mowy o tem być nie może.**

Zkolei obrońca przechodzi do zagadnienia swobód politycznych w Polsce i stwierdza, iż do swobód politycznych wszyscy byliśmy przyzwyczajeni w Polsce. Przed rozbiorem było tych swobód **aż za dużo** i teraz, kiedy Polska powstała przyszło tych swobód również dużo. My nie **przelewaliśmy potoków krwi dla zdobycia swobód politycznych, dlatego prawo dla nas nie jest tak ważne, a zamach na niego nas nie porusza.**

Oprócz jednak samego pogwałcenia prawa są gorsze rzeczy, a mianowicie **zamach na prawo.** Czy była groźba uchwalenia konstytucji pod grozą łamania kości, czy były wypowiedziane słowa przez dygnitarzy wysokich poprzez premjera, czy było stwierdzone przez świadków, że jeden z ministrów oświadczył: „Bez względu na wasze konstytucję uchwalimy taką, jaka nam się będzie podobała". Ja usuwam nazwiska, bo tu chodzi mi więcej o podkreślenie funkcyj tych ludzi, którzy rzucali groźbę, a nie o nazwiska. Jeżeli się ma wrażenie, że zamach na prawo może nastąpić, to to jest uczucie niepewności prawnej, odnoszące się do praw obywatelskich.

Ale tutaj nietylko chodzi o głosy rządu, tutaj mamy jeszcze bardziej autorytatywny głos. Przecież i marsz. Piłsudski powiedział, że mówiono także o konstytucji, o narzuceniu tej konstytucji, tylko z powodu braku czasu nie można jej było narzucić. Tutaj raczej chodzi o ordynację wyborczą. Jeżeli mamy enuncjacje członków rządu, jeżeli mamy takie słowa, jak „ordynacja wyborcza jest podła", uważam, że jest to sprzeczne z konstytucją i musimy przyjść do przekonania, że instytucje obywatelskie konstytucyjne zależą tylko od

dobrej woli człowieka, który ma największą w Polsce siłę.

Nie jest bez znaczenia także oświadczenie marsz. Piłsudskiego co do Trybunału Stanu. P. marszałek powiedział: „Jeżeli byłbym premjerem, nie dopuściłbym do zebrania Trybunału Stanu".

Jeżeli więc p. marszałek mówi, że nie dopuściłby do zebrania Trybunału Stanu, a zostanie premjerem dla p. marszałka nie jest zbytnią trudnością, jeżeli od jednego pociągnięcia zależy usunięcie ordynacji wyborczej, to w takim razie musimy zrozumieć, że wszystko to zależy od najwyższego czynnika w państwie. To ma wielkie znaczenie i dlatego, że wtedy zrozumiemy, iż zależy to wszystko od czynników rządowych, że chociaż czynniki konstytucyjne istnieją, chociaż jest Sejm, chociaż jest Senat, Prezydent Rzplitej, to wszystko pozostaje, jako ornamentyka demokracji i konstytucji, ale nie jako jej istotny trzon.

To wszystko może nieobchodzić inteligentów, to może rozumowania prawników. Ale co to wszystko chłopa obchodzi? Muszę zaznaczyć, że to ma wszystko większe znaczenie dla chłopa, niż dla nas. Każdy z nas żyjący w mieście ma szereg innych zagadnień i innych sfer zainteresowania. Chłopi na wsi rozproszeni w miljonowe masy, mają tylko tę jedną wspólną więź, to jest prawo obywatelskie, tę jedyną rzecz, która z jednostek rozproszonych tworzy obywateli i jeśli weźmiemy mu to prawo, a nawet poczucie tego prawa, to chłop staje się bezsilny, zdany na łaskę i niełaskę tych, którzy mają władzę, a widzą w dalekiej perspektywie czasy pańszczyzny. To nie jest frazes, to jest realizm. Chłop, który nie będzie wiedział, że jest człowiekiem państwa, będzie dla tego państwa obcym, a jeśli chłop będzie obcy, to państwo straci chłopów.

Od łamania prawa silniejsze jeszcze są gwałty, dokonane na ludziach z opozycji. Szereg tych gwałtów jest długi. Nie będę wymieniać wszystkich wypadków, przypominam tylko pobicie redaktora Mostowicza i Zdziechowskiego. Tu nie chodzi o kwestję cyfry. Ja chcę zwrócić uwagę na tłumaczenie tych gwałtów.

Jeśli niektórzy pisarze piszą o zamachu na Zdziechowskiego i mówią, że Zdziechowski powinien był być powieszony, że szkoda było podniesienia ręki na dwóch pismaków, jeśli się mówi o zaginięciu gen. Zagórskiego, że niema co nad nim ubolewać, bo był zdrajcą i szpiegiem, to widzimy, że to są ludzie, którzy jednocześnie sądzą i robią egzekucję.

To jest pierwszy wniosek, a drugi wniosek jest ten, że tych ofiar jest za mało, że ci ludzie mają siłę i mogą liczbę tę powiększyć i w tym właśnie tkwi całe niebezpieczeństwo, że fakty te mogą się powtórzyć. Przecież z tych grup wyszła delegacja, która prosiła marszałka o zezwolenie na zastrzelenie kilku osób, a m. in. i marszałka Trąmpczyńskiego.

ZARZUT TERORU.

A teraz przejdę do teroru. To jest straszne słowo. Czy panowie sędziowie zajrzeli słowu temu kiedyś w oczy? Kiedy jakaś postać wychyla się z zaułka i bije w łeb? Czy napad w oczach córki Dąbskiego, która nie wiedziała za co biją nie jest strasny? Czy rozumiecie panowie, co się stanie z tą masą ludzi, którzy bezkarnie dokonują tych przestępstw, czy rozumiecie panowie jaką atmosferę wytwarzają te fakty? To nie jest straszne, że się pobiło jednego, dwóch, lub trzech osobników, ale straszniejsze jest to, że kiedy biją, inni się z tego cieszą. To jest podjudzanie, ażeby te metody dalej rozszerzać.

Przychodzi tu świadek Rataj, były marszałek sejmu, dwukrotny „interrex" polski, ten, który gdy był młody nauczał chłopów polskich i wyśmiewany był przez chłopów jako „Kościuszko", widział, jak jego szwagra przepędzają jak złoczyńcę za to, że rozdawał kartki wyborcze na swego szwagra. Jeśli widzimy takie fakty, to przecież żaden z nas nie jest pewien niczego. W okresie dwóch wyborów w r. 1928 i 1930 przez kraty więzienne przeszło tysiące ludzi. Czy sądzicie panowie sędziowie, że te nadużycia wyborcze odbyły się bez gwałtu fizycznego? Wyobraźmy sobie, jakie to skutki będzie miało dla chłopów? Zapewne wytworzy to dwa gatunki chłopa: Jedni powiedzą:

„Dość mi tej Polski, oszukał mnie Witos. Ja mam Polskę, w której muszę siedzieć w kryminale za to, że wykonuję prawo obywatelskie. Skończyło się. I stanie się tem, czem był chłop przed wiekiem.

A drugi ten silniejszy zaciśnie zęby, zatnie się w nienawiści i będzie czekał. Gorsi są ci. Kiedy przyjdzie do domu i zamiast rozmyślać o sprawach publicznych, zamiast czytać gazety, jak ma służyć ojczyźnie, siedząc, podrapie ciężką głowę i będzie myślał.

Zacytowawszy następnie opinję działacza sowieckiego Steinberga o skutkach teroru — p. Szurlej powiada: Przecież cały szereg ludzi rozumie, że nie można wszystkich sprowadzać do jednego obozu. Są ludzie innych przekonań. — Drogą teroru nie wytwarza się obywatela, wytwarza się upodlenie jeszcze straszniejsze. Tutaj jest się w atmosferze zatrutej.

Obrońca Szurlej mówi o roli partyj. Partje są niejako temi źródłami, w których się zbiera woda. Woda ta poszczególnemi strumykami bieży do wielkiego zbiornika, użyźniającego całe okoliczne pola.

SPRAWA DYKTATURY.

Czy ja jestem tutaj dla dyskusji nad tą sprawą? My tego nie będziemy rozstrzygać i jeżeli panowie zapytają, czy jest dyktatura, to powiem że jest. Hiszpan Cambo, Francuz Barthelony i Włoch Sforza stwierdzili, że u nas jest dyktatura.

Najście oficerów do Sejmu, czy to było kupno znaczków pocztowych? Sądzę, że p. prokurator w to nie wierzy. Jeżeli tam byli oficerowie, to mogli urządzić atak na sejm. Stwierdzam, że marszałkowi Daszyńskiemu będzie zapomniana nietylko ta jedna broszura, ale trzy, dlatego właśnie, że nie otworzył sesji sejmowej. Przytoczę zdanie ministra spraw zagranicznych, który oświadczył, że źródłem prawa dla niego jest p. marsz. Piłsudski. Przytoczę jeszcze wywiad w „Polsce Zbrojnej", szefa dep. min. spraw wojskowych, który powiedział to samo.

INDYWIDUALNA OBRONA PREZ. WITOSA.

Na marginesie aktu oskarżenia pragnąłbym zrobić kilka uwag. Chciałbym zaznaczyć, że akt oskarżenia załatwia sprawę oskarżonych metodą ryczałtową. Wylicza się najpierw wszystkich oskarżonych, potem bierze się wszystkie przestępstwa. Tymczasem każdy z oskarżonych jest o co innego oskarżony, każdy popełnił inny czyn.

I tu obrońca Szurlej przechodzi do szczegółowego omówienia zarzutów, które akt oskarżenia stawia prez. Witosowi.

Obrońca powiada, że z zarzutu zbrojenia i szkolenia kadr rewolucyjnych p. Witos musi być uwolniony, bo przecież tych kilku chłopów z zielonemi opaskami nie można nazwać kadrą rewolucyjną. Z pochodu na Warszawę również p. Witos musi być uwolniony. Nie znaczy to jednak, aby Witos nie chciał wziąć na siebie pełnej odpowiedzialności za te winy. Bierze on te odpowiedzialność solidarnie z innymi oskarżonymi, lecz obronie przypada inna sprawa do rozstrzygnięcia.

Mam bowiem zbadać w tem miejscu — mówi p. Szurlej — karną odpowiedzialność Witosa. Musimy stwierdzić, że to wszystko zostało oskarżonym imputowane. Jeśli więc nie było tej rewolucji, to co w takim razie pozostaje z aktu oskarżenia?

Akt oskarżenia powiada, że od r. 1928, a więc pewnie od stycznia do 9 września 1930 było wzajemne porozumienie i wspólne działanie. Ale przecież na str. 4 aktu oskarżenia mamy dopiero pierwszy dowód tego porozumienia w dniu 14 września 1929 roku, a więc blisko przez dwa lata nie było żadnej rewolucyjnej działalności. Te daty są bardzo znamienne.

Jeśli więc ma być proces, to muszą być fakty. To jest proces polityczny, ale jeśli chodzi o to, aby stworzyć przestępstwa, to musi być każda data i każdy fakt dokładnie podany.

Zkolei obrońca przystępuje do określenia sylwetki prez. Witosa, mówi o uzyskaniu przez niego mandatu do parlamentu austrjackiego, jego przeżyciach poprzez Legjony i lata 1918, 1919 i 1920 aż do wypadków majowych.

W r. 1926 po przewrocie piastowcy uchwalają budżet i zachowują się najzupełniej lojalnie wobec rządu.

Mówić o tem, że Witos mógł mieć osobistą nienawiść, jest zupełnie niesłuszne, gdyż Witos jest człowiekiem, który myśli realnie i nie nadaje się ani do nabożeństwa majowego, ani do nienawiści.

W MAJU 1926.

Po omówieniu tych ogólnych spraw, obrońca powraca znowu do indywidualnej obrony prez. Witosa i charakteryzuje w dalszym ciągu jego sylwetkę jako człowieka-obywatela.

W maju 1926 r. w Warszawie rewolucja. Na Belweder biją armaty. A tam jest prezes rady ministrów Wincenty Witos i prez. Rzplitej Wojciechowski.

Witos mówi: „dość tej krwi, nie przeniosę kwatery naszej do innej dzielnicy. Nie czekam na żadne posiłki. Niech przyjdą inni, może oni lepiej potrafią rządzić".

Ten przykład rezygnacji powinien pozostać w Polsce jako najpiękniejszy, ponieważ u nas o wszystko łatwiej niż o rezygnację.

A kiedy przyjechał z Brześcia, pierwsze słowa, które powiedział do mnie: Nic to wszystko, ale że oficerowie polscy tak honor munduru shańbili, to mnie tylko boli.

Następnie obrońca przechodzi do analizy przemówień prez. Witosa na wiecach.

Reasumując to wszystko, stwierdzam — mówi obrońca — że akt oskarżenia nie udowodnił żadnej winy Witosowi. I tu zbliżam się ku końcowi.

AKCENTY KOŃCOWE.

Kiedy Francja miała kłopoty polityczne, zrobiono jakiś proces o niesłychanie sensacyjne zamordowanie, ludzie zajęli się tym procesem i przestali zajmować się sprawami politycznemi. Gdy rząd sąsiedni popadł w trudności, wyszukuje się speców i robi się olbrzymi proces. A z jakich źródeł jest nasz proces? Proces stworzy jeszcze więcej tych „fałszywych tłumaczy Pisma św.", którzy z tego procesu wysnują najróżnorodniejsze wnioski. Będą szać dalej zamęt w społeczeństwie.

My nie bronimy ich — mówi obrońca, wskazując na ławę oskarżonych — to oni nas bronią, ażeby nie doszło do rozbicia i upodlenia, żeby nie rządził tylko strach. Ja nie mam wątpliwości, jak lud oceni prez. Witosa.

Może jednak przyjść zmiana i lud, który w niego wierzył, przestanie albo wierzyć w niego, albo w sprawiedliwość. Jeśli przestanie wierzyć w p. Witosa, to źle, bo stanie się on znowu rozproszkowany. Ten lud od państwa odejdzie nazawsze. Jeśli zwątpi w sprawiedliwość — to jeszcze gorzej. Ja jestem pewny, że z tej sali wyjdzie prez. Witos ze słowami: „Nic to, bo Tobie ludu polski i Tobie Ojczyzno dalej służyć będę".

„Prawdomówność" b. starosty Krupińskiego

Prezes Witos wspomniał w mowie swej przed sądem w Warszawie o roli b. starosty Krupińskiego w Tarnowie. Wzmianką tą uczuł się dotknięty p. Krupiński; wysłał do pism sprostowanie. W odpowiedzi na to sprostowanie otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie:

„Jako znający dobrze w szczegółach poruszone przez p. Krupińskiego sprawy i będąc w nich może najwięcej osobiście zainteresowanym, oświadczam co następuje:

Nieprawdą jest, jak p. dr Krupiński w wyż wspomnianem sprostowaniu twierdzi, że „wszyscy wówczas zaaresztowani peowiacy po przejściowem ich przetrzymaniu zostali dzięki jego staraniom i wpływowi wypuszczeni z więzienia, lecz prawdą jest, że tylko większą część mniej obciążonych wypuszczono po kilkunastu dniach na „wolną stopę" z pod „Telegrafu" i z „Montelupich" i nie dzięki wyłącznym staraniom p. dra Krupińskiego, ówczesnego dyrektora „c. k. austr. Policji w Krakowie", lecz dzięki usilnej interwencji ludzi tej miary jak ś. p. gen. Rozwadowski, ś. p. gen. Baczyński, rektor Un. Jag. prof. Łoś, ówczesny prezydent m. Krakowa ś. p. Federowicz, posłowie z Ks. Metropolitą A. Sapiehą na czele.

Prawdą także jest to, czego p. dr Krupiński nie zapodał, że część zaaresztowanych peowiaków i legjonistów, jako głównych oskarżonych o zbrodnię „zdrady stanu", do których wraz ze mną należeli: kap. leg. Witold Sokałowski, Tad. Olszewski, ś. p. Jan Trawiński, Marja Ożóg, Marja Szałachówna, Henryk Pisula, Eug. Pietroń, Fr. Staff, Stefan Bogda, Józef Majeran, Antoni Terlecki, ś. p. Stan. Jakubiec, Stan. Kuziel, Jan Krzemień, Ferd. Step, Jan Ząbek, Stan. Biederman, Piotr Śmigielski i Aleks. Jamros — pozostawiono nadal w dywizyjnem więzieniu wojskowem na „Montelupich", których zwolniono na „wolną stopę" dopiero w drugiej połowie października z pozostawieniem ich w dalszym ciągu pod ścisłym nadzorem policyjnym z wyjątkiem Zygm. Burchardta, którego uwolniono w czasie politycznego przewrotu i ś. p. Luc. Majcherczyka jako odstawionego w tym czasie do sądu polowego w Lublinie.

Zwolnienie zatem z więzienia tej drugiej grupy peowiaków nie nastąpiło pod wpływem p. dr Krupińskiego, lecz z powodu zbliżającego się i nadejścia chwili upadku Austrji.

Stanisław Pisula ppor. WP. rez.

——000——

Co wicemin. Jastrzębski uważa za objaw szkodliwy?

„Gazeta Grudziądzka" donosi: Wiceminister Skarbu Jastrzębski oświadczył na jednej z konferencji:

„Objawem natomiast na wskroś szkodliwym jest to, że w wielu okręgach istnieje dość poważna emigracja drobnych rolników, którzy zarobkami w przemyśle chcą zbudować swą pomyślność na polu gospodarki rolniczej".

Z tego oświadczenia widzimy, że rząd niema żadnego zrozumienia dla nędzy bezrobotnych na wsi.

W Polsce 2.110.000 rodzin żyje na gospodarstwach, o przestrzeni nieprzekraczającej 5 hektarów ziemi. Ogółem na 3.900.000 hektarów żyje 18.000.000 dusz.

W dodatku ziemie zajmowane przez tych drobnych rolników są najczęściej bardzo liche.

Ciekawi jesteśmy, jakby to p. dyrektor Jastrzębski wyżył ze swoją rodzina na gospodarstwie nieprzekraczającem 1 hektara. A tak żyje 1,108.000 rodzin w Polsce.

——o-0-o——

Kto budował, a kto burzy?

Korespondencja z Małopolski Wschodniej.

Chodzi o teren Wsch. Małopolski, na którym za czasów odrodzonej Polski zaszły liczne wypadki niemal historycznego znaczenia dla stosunków polsko-ruskich.

Tym razem zajmiemy się wydarzeniami, które znane są pod nazwą pacyfikacji. Dotychczas mieliśmy dwie pacyfikacje, jedną po wojnie polsko-ruskiej, drugą zaś w roku ubiegłym. Pierwszą przeprowadzało samo społeczeństwo przez lat kilka, zaś drugą wyłącznie sanacja.

Porównajmy ze sobą te dwa zdarzenia, zbadajmy przyczyny i skutki obydwu, gdyż dla przyszłości ma to znaczenie. W tym celu przypomnijmy sobie najważniejsze momenty

Z WOJNY POLSKO-RUSKIEJ.

Rozpoczęła się w pierwszych dniach listopada 1918 r. nagłem zajęciem Lwowa przez pułki ruskie i trwała blisko cały rok. Społeczeństwo polskie zaskoczone temi wypadkami, nie było przygotowane do walki. Mimo to bohaterska obrona Lwowa dowiodła, że naród zawsze znajdzie w sobie dość sił, ażeby odeprzeć zamach na swoją wolność i prawa do kraju, który od wieków zamieszkuje z narodem ruskim.

Plany Austrji nie udały się. Przecież to ona przygotowała te wojnę w porozumieniu z politykami ukr. z pod znaku Unda. Waląca się w gruzy Austrja miała własne korzyści na oku. Chodziło jej o stworzenie państewka wydzielonego ze Wsch. Małopolski i Bukowiny dla jednego z Habsburgów. Pierwszym władcą miał zostać Wasyl „Wyszywany“, syn arcyks. Stefana z Żywca.

Politycy ukr., którzy tak wówczas jak i dziś jeszcze uważają za korzystne dla siebie wszystko to, co szkodzi Polsce, zaufali Wiedniowi i zdecydowali się na wojnę bratobójczą, niepomni, że blisko tysiąc lat wspólnego bytu łączy oba narody. Odrzucili propozycje ze strony Pol. Komisji Likw. w Krakowie pokojowego załatwienia sporu o Wsch. Małopolskę i stworzenia wspólnej administracji na tym terenie. Rzucili bojowe hasło:

„CHAJ NAS ROZSUDIAT KROW I ŻELIZO“. (niech nas rozsądzi krew i żelazo).

Przebieg wojny jest nam znany. Lud ruski na ogół przeciwny był bratobójczej walce i zdawał sobie sprawę, że każą mu przelewać krew za cudzą sprawę, wbrew jego interesom. Objawy dezercji z armji ukr. były powszechnie znane. Do rodzin dezerterów stosowano dotkliwe kary, zabierano konie, a nawet niszczono gospodarstwa.

Co się tyczy ludności polskiej — to wyjęta była z pod wszelkich praw i niezależnie od odległości od linji frontowej, traktowana jako wróg przez władze ukr. Zamknięto wszystkie szkoły polskie, na ulicy nie wolno było mówić po polsku. Komisarze powiatowi, opętani szałem nienawiści, znęcali się nad bezbronną ludnością. Tysiące ludzi, bez żadnego powodu aresztowano i zamykano w więzieniach. Pamiętnym pozostanie **Kosaczów**, gdzie internowani masowo ginęli od chorób zakaźnych. Takich miejsc było więcej. Los ten spotykał nie tylko inteligentów, ale i chłopów polskich. O sprawiedliwości ukr. świadczył najwymowniej wyrok sądu Złoczowskiego, skazujący **na śmierć 18 Polaków, którym żadnej winy nie udowodniono.** Przed śmiercią połamano im kości i znęcano się w sposób barbarzyński, jak świadczyły fotograficzne zdjęcia wydobytych z grobu ofiar. Tak wyglądały rządy Zachodniej Ukrainy. Sprawdziło się na nich znane przysłowie ludowe, że kogo Pan Bóg chce pokarać, temu rozum odbiera.

Stało się, jak sobie życzyli uudowscy politycy. **„Krew i żelazo“** rozstrzygnęły walkę, **ale na korzyść Polski.** Armja ukr. rozsypała się, oficerowie niemieccy pouciekali, zaś żołnierze wrócili do domu.

ROZPOCZĄŁ SIĘ OKRES PACYFIKACJI, TRWAJĄCEJ KILKA LAT.

Samo społeczeństwo ją przeprowadzało. Ani wojsko, ani policja nie miały nic do gadania. Godne są pamięci metody, jakie społeczeństwo polskie stosowało. **Stanęło na stanowisku przebaczenia i zapomnienia.** Mimo strasznych krzywd, nie było żadnych porachunków. Uczucie zemsty, tak zresztą naturalne, podporządkowano wielkiej myśli uspokojenia wzburzonych umysłów, przywrócenia spokoju w kraju i normalnych stosunków między obu bratnimi narodami.

Dziwne zaś rzeczy działy się na wsi. Kto umiał patrzeć, ten widział tajemnicę zagadnienia polsko-ruskiego, związanego z terenem wsi, nie miasta. **Okazał się charakter chłopa polskiego. Zachował się on bardzo godnie.** Rozumiał stan duszy swego sąsiada, chłopa ruskiego, który w tej wojnie bratobójczej poniósł największe ofiary krwi i mienia. **Nie naigrawał się z niego,** ani też nie cieszył się z jego nieszczęść. Ale przeciwnie, przyszedł mu z pomocą, darzył go życzliwem słowem, zasłonił przed możliwemi porachunkami, przyjazną rękę wyciągnął do trwałej zgody. Stał się rzecznikiem jego potrzeb wobec czynników rządowych.

Idea braterstwa odżywała z całą siłą w zmienionych warunkach politycznych. Odezwały się węzły krwi, łączące bardzo liczne rodziny polskie z ruskiemi. W miejsce nienawiści, o którą tak dbali politycy undowscy za czasów austrjackich, wyrastały uczucia zaufania i przyjaźni.

Ruch ludowy, który po 1920 r. żywiołowo rósł we Wsch. Małopolsce, utrwalał objawy braterstwa polsko-ruskiego i kładł fundamenty pod trwałą budowę ugody obu narodów. **Idea ludowa wywierała silne wrażenie na umysły ludu ruskiego** i zdobywała w wysokim stopniu jego zaufanie i życzliwość. Rozpoczął się proces dziejowego znaczenia. Program ludowy, nienaruszający w niczem ani uczuć narodowych, ani religijnych ludu ruskiego, zwyciężał na całej linji. **Polska Ludowa zyskiwała serca chłopów ruskich.**

Wybory do Sejmu w r. 1922 dowiodły najwymowniej, iż wśród mas ludu ruskiego dokonywał się proces olbrzymiego znaczenia dla Państwa. — Wieś ruska w poważnym procencie, dobrowolnie, zwracała się z zaufaniem ku Polsce. Mimo terroru, jaki wówczas rozwinęli wysłannicy Petruszewicza, nakazującego wstrzymanie się od głosowania, dziesiątki tysięcy głosów chłopów ruskich bez żadnego przymusu padły na polską listę ludową. Poszli razem z chłopami polskimi. Było to wyraźne zwycięstwo idei ludowej. Nie obeszło się jednak bez ofiar. Z rąk terrorystów padli wówczas nie tylko kandydaci ruscy, kierunku ugodowego, jak **Twerdochlib i kilku chłopów,** ale zamordowany został po stronie polskiej, kandydat z listy Piasta, **Berezowski,** kierownik szkoły w Myszkowie, w powiecie zaleszczyckim. Śmierć jego dowodzi, jak groźny był ruch ludowy dla nacjonalistów ukr., którzy tracili na wsi grunt pod nogami.

Należy podkreślić, że czynniki administracyjne z łatwością zlikwidowały robotę terrorystów głównie z tego powodu, iż ci nie mieli żadnego oparcia na wsi, gdzie komenda z Berlina nie miała posłuchu. Odpowiada bezwzględnej prawdzie, że **wieś ruska wówczas zwracała się frontem ku Polsce.** Idea ludowa pacyfikowała kraj i jego ludność na drodze chlubnej i owocnej dla Państwa.

Z tej państwowotwórczej roboty wynikły wielkie rzeczy. W marcu 1923 r. Rząd gen. Sikorskiego uzyskał uchwałę Rady Ambasadorów, na mocy której Wschodnia Małopolska na stałe została włączoną do Państwa Polskiego. Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że wytworzony stan rzeczy przez społeczeństwo polskie przyczynił się w wybitnym stopniu do tego sukcesu.

SKUTKI DRUGIEJ PACYFIKACJI.

A co można powiedzieć o pacyfikacji sanacyjnej? Czynniki zagraniczne wmieszały się do tej sprawy i usiłują naruszyć uchwałę z r. 1923, o której powyżej była mowa.

Mszczą się błędy systemu. Z nienawiści do idei ludowej odepchnięto wieś od pracy państwowotwórczej. Zlekceważono znaczenie i rolę chłopa polskiego. Wstrzymano proces rozwijający się na wsi ruskiej w duchu życzliwości i zaufania do Państwa. Oddano lud ruski pod wyłączne wpływy i kierownictwo skrajnych nacjonalistów, nieprzejednanych wrogów polskiej myśli państwowej.

Z porównania obu tych wydarzeń, nazywanych pacyfikacją, wynika jasno, że tylko wolne społeczeństwo jest w stanie budować wielkie i trwałe rzeczy. Dzięki niemu Wsch. Małopolska przeżywała okres wszechstronnego rozwoju. Wśród tego dojrzewał proces pomyślnego załatwienia spraw polsko-ruskich.

Od pięciu lat nie uznaje się twórczej roli społeczeństwa. Dlatego też zamiast rozwoju i budowy wyrosły dwa ujemne zjawiska, znamionujące okres sanacji: sabotaże i pacyfikacja.

Nędza wsi a wojsko.

Nędza, jaka teraz zapanowała na wsiach, odbiła się rzeczywiście i na żołnierzach. „Krakowski Il. Kurjer Codz.“ podaje, że dawniej, gdy czasy były lepsze, **przeciętnie do jednego pułku przychodziło dla żołnierzy 800 do 1200 zł. miesięcznie.** W ostatnich miesiącach położenie zmieniło się gruntownie. Sumy, przesyłane żołnierzom jednego pułku **nie dochodzą razem kwoty 50 zł. na miesiąc. — W jednym z pułków krakowskich przesyłki w listopadzie br. wyniosły zaledwie 20 zł.** W listach rodzice piszą żołnierzom, że posłać im pieniędzy nie mogą, bo w domu dosłownie niema grosza. Ten stan rzeczy odbija się fatalnie na spółdzielniach żołnierskich, istniejących prawie w każdym pułku.

———X———

Depesza górali.

W dniu 21. grudnia rano przybył do sali sądu wożny telegrafu i wręczył osk. prezesowi Witosowi depeszę następującej treści:

„Dwa tysiące limanowskich górali i zarządy 50 kół Stronnictwa Ludowego przesyłają więźniom brzeskim z Witosem na czele życzenia świąteczne. Ufni w sprawiedliwość Wysokiego Sądu, oczekujemy rychło uwalniającego wyroku“.

Listy

Poco te konie?

W powiecie trembowelskim, małym co do obszaru, bo liczącym zaledwo 44 gminy, o rozwiniętej dobrze sieci komunikacyjnej kołowej i kolejowej, posiada dotąd parę koni do wyjazdu powiatowy komisarz Pol. p., których utrzymanie wraz z woźnicą kosztuje dość pokaźną kwotę.

Starostowie mają auto do swej dyspozycji, za dużo „dwa grzyby w barszcz“, autem starościńskim powinni jeździć komisarze Policji p., o ile już koniecznie potrzebują parady.

Przed wojną komendanci powiatowi chodzili pieszo, znali dokładnie swój rejon, straszni byli złodziejom i szumowinom, dziś jadącego autem, czy końmi komisarza zdaleka widać i słychać, przestępcy mają zatem czas pochować się w mysie dziury i zatrzeć ślady przestępstwa. — Mniej parad, wygódek, a zyskałoby na tem bezpieczeństwo i skarb państwa.

——oOo——

Gospodarka samorządowa w powiecie brzeskim.

Pomajowa gospodarka sanacyjna z każdym dniem przynosi upadek samorządu, który szczególnie w Małopolsce cieszył się zasłużonem uznaniem społeczeństwa.

Obraz tej gospodarki ilustruje najlepiej powiat brzeski, który w czasach przedsanacyjnych uchodził za jeden z najlepszych. Otóż budżet t. zw. Wydziału powiatowego w roku 1926 wynosił zaledwie 250.000 zł., a wystarczył na pokrycie wszelkich wydatków z gospodarką powiatu połączonych, natomiast budżet w ostatnich latach wynosił około miljona zł., a obecnie w roku 1931 sięga około 800.000 zł.

Zarząd dawniej składał się zaledwie z 6 ludzi, a obecnie aż z 24 urzędników. I tak: w roku 1925 Zarząd ten obejmował:

Komisarza, którym był ś. p. Götz, spełniający bezpłatnie obowiązki.

Sekretarza z płacą około	400 zł.
Lustratora z płacą	250 zł.
Rachmistrza z płacą	250 zł.
Pisarki z płacą	100 zł.
Inżyniera z płacą	500 zł.

Obecnie Zarząd ten obejmuje:

1) komisarza z płacą około	500 zł.
2) sekretarza z płacą	400 zł.
3) lustratora z płacą	300 zł.
4) inspektora roln.	300 zł.
5) ispektora pożarnictwa	250 zł.
6) inspektora od mleczarstwa	200 zł.
7) rządcę (Dąbrowski)	250 zł.
8) rachmistrza Wydziału	200 zł.
9) rachmistrza Funduszu Bezrob.	150 zł.
10) stenotypistkę	150 zł.
11) pisarkę	100 zł.
12) kierownika Fundūszu Bezrob.	250 zł.
13) pomocnika kancelaryjnego	150 zł.
14) sanitarjusza	180 zł.
15) egzekutora	120 zł.
16) woźnego	100 zł.
17) szofera od auta osob.	250 zł.
18) szofera od walca motor.	100 zł.
19) inżyniera drogowego	650 zł.
20) technika inż.	250 zł.
21) wicedrogomistrza w Zakliczynie	200 zł.
22) sekretarza biurowego	150 zł.
23) technika praktykanta	150 zł.
24) drogomistrza (Sarlej)	100 zł.

nadto szereg dróżników i pomocników.

Pobory powyższych pracowników przekraczają sumę 80.000 zł.; gdy się nadto weźmie jeszcze inne wydatki administracyjne, to suma nie daleka do 100.000 zł. Do wyłącznej dyspozycji komisarza jest auto wartości 20.000 zł., które obecnie służy p. Döllingerowi; ten urządza sobie wycieczki po powiecie i za powiat, jak Zakopane, Biała Tarnów. Niewiadomo, ile benzyna kosztuje, ale podobno sięga pokaźnych sum, gdyż każda jazda pochłania dziesiątki litrów benzyny. Auto ledwie dycha, bo jeździ nim i pani starościna i ks. Czuj, Nowak, Żurek. Drugie auto zostało rozbite na wyborach koło Dębna. Obecnie, jakby na urągowisko kupiono radjo do Wydziału za 1.200 zł. od ks. Młynka, niewiadomo poco, może poto, aby uprzyjemnić urzędowanie Radzie przybocznej, która kiwa głowami na posie-

dzeniach. Radjo to przeniesiono ponoś do p. starosty.

A teraz, jaki rezultat tej działalności? Jak wiadomo po wojnie powiat brzeski przedstawiał się okropnie, drogi rozbite, mosty zerwane albo spalone, drzewa przydrożne wycięte, rowy zasypane, słowem, jedna ruina. To też istniejąca Rada Wydziału z ś. p. Götzem na czele przywróciła w krótkim czasie zniszczone drogi, mosty, fosy, zasadziła drzewa owocowe przy drogach, zasiliła fundusze gminne na poprawę dróg gminnych, przeprowadziła kilkadziesiąt kilometrów dróg powiatowych i to **przy budżecie niespełna 250.000 zł.**

A dzisiaj przy budżecie miljonowym co zrobiono? Kupiono radjo, 2 auta, wybudowano ośrodek zdrowotny, gdzie miano udzielać porad lekarskich ze względu na szerzącą się gruźlicę, tymczasem zamiast poradni, widzi się lokatorów z radjami!! Wybudowano kilka kilometrów drogi z Biesiadek do Zawady i to przy pomocy gminy. Wycięto drzewa owocowe przy drodze Melsztyn—Dębno, bo wymarzły, ale za to nie zasadzono ani jednego drzewka. A jak wyglądają drogi? Pożal się Boże! Gdy się z powiatu dostanie np. do powiatu dąbrowskiego, to aż uciecha jechać, a tu jedzie się jak na rzemiennym dyszlu. Kamienie na kupkach nie mogą się doczekać swojego przeznaczenia, a dróżnicy grabiami wyciągają je z fosy i zbierają jakby orzechy spadnięte. A jednak trzeba widzieć nie tylko złą stronę, ale i dobrą; jak wiadomo Zarząd sanacyjny kupił przecież folwark. O tem folwarku pomówimy jeszcze, oraz kto był dostawcą inwentarza i innych urządzeń folwarku?!

Samorządowiec.

—oOo—

W imię prawdy!

Odpowiedź na sprostowanie.

W numerze 41 „Piasta" z dnia 11 października 1931 r. ukazało się „Sprostowanie" Zarządu krakowskiego Związku strzeleckiego odnośnie do notatki „Piasta" pod tytułem „Śmierć z ręki Strzelca". Dr. Jerzy Langrod (adwokat) prostuje, że 1) nieprawdą jest, by w dniu 12 lipca 1931 r. w poprawinach weselnych, odbywających się w Olszynach, wzięli udział jacykolwiek członkowie Związku strzeleckiego, tem więcej strzelcy uzbrojeni; 2) że nie jest prawdą, by Falisek z Olszyn i Pyzik z Olpin, który zabił ś. p. Osikę Władysława, byli członkami Związku strzeleckiego; 3) że nie jest prawdą, by członkowie Związku strzeleckiego w Olszynach podczas wyborów masakrowali obywateli głosujących na 7-kę i że nawet nie brali w akcji przedwyborczej żadnego udziału.

Zdawałoby się, że to baranki niewinne. Sprostowanie sprostowaniem, ale cała notatka pod tytułem „Śmierć z ręki Strzelca" jest jak najściślej zgodna z prawdą. Natomiast w notatce p. Dr. Langroda (adwokata) pod tytułem „Sprostowanie" **niema ani jednego słowa prawdy.** Na dowód, że mówię prawdę, przytoczę parę faktów, a mianowicie:

W dniu 12 lipca 1931 r. **brali udział członkowie Związku Strzeleckiego z Olszyn** w poprawinach weselnych w Olszynach i nawet uzbrojeni, bo tego dowodem jest, że ś. p. **Osika został przebity bagnetem.** W poprawinach tych brało udział **dziewięciu Strzelców.** Gdy zajdzie potrzeba, podam ich nazwiska. **Falisek** z Olszyn, który brał udział w zabójstwie **był członkiem Związku Strzeleckiego w Olszynach,** na to mam świadka **Stanisława Mikosa,** strzelca z Olszyn. A że „Strzelcy" brali udział w poprawinach weselnych także mam świadków: **Adama Gogolę** z Olszyn i innych. **Pyzik z Olpin, który zabił ś. p. Osikę, także był wpisany do Związku strzeleckiego,** ale na zebrania i na ćwiczenia nie chodził regularnie, to możliwe, że za członka uważany nie był.

Podczas wyborów Strzelcy olszeńscy rozbijali wiece centrolewu i masakrowali obywateli tych, którzy krzyczeli „niech żyje centrolew". Że „Strzelcy" olszeńscy rozbijali wiec centrolewu to ja sam widziałem, a na dodatek mam też i świadków: **Ksawerego Bąka i Leopolda Rąpałę z Olszyn.** Na te wszystkie słowa, które wyżej napisałem, mogę podać kilkadziesiąt świadków.

O dalszych wybrykach „Strzelców" olszyńskich napiszę później. **Michał Starzyk.**

—o—

Plaga bandytyzmu.

Po wsiach powiatu tarnowskiego i gorlickiego **grasuje** banda złodziei, którzy kradną, rabują, a **podczas** rabunku strzelają do napadniętych obywateli. Onegdaj okradziono Jana Swoszowskiego **w Jodłówce Tuch.**; gdy wymieniony zauważył, że **go** rabują i usiłował odegnać złodziei, wówczas złodzieje oddali kilka strzałów do Swoszowskiego, ale **kule** chybiły. W napadzie tym skradziono wyżej **wymienionemu** 12 zł. Sprawcy napadu nie wykryci.

Przed paru dniami nie wykryci sprawcy napadli w nocy na dom Anny Goldberg w Jodłówce **Tuch.** Bandyci byli zamaskowani. Po sterroryzowaniu domowników i skradzeniu niewielu bagatelnych rzeczy, udało się bandytów odegnać. W tejże samej wsi napadnięto na sklep Piotra Mikosa i skradziono indyki i usiłowano włamać się do sklepu. Należy zaznaczyć, że policja jakoś nie może wyśledzić tych złodziei, nie umie, czy nie ma czasu! Ale gdy chodzi o udaremnienie banderji, która ma wyjechać po Witosa, to aż 40 policjantów zjeżdża się, ażeby uroczystość tę udaremnić.

——000——

„Cukier krzepi" a osadnicy marnieją z nędzy.

Mieszkając we Wschodniej Małopolsce, muszę z boleścią stwierdzić, że wszelkie bolączki poruszane w „Piaście" o osadnictwie na Kresach Wschodnich są zupełnie zgodne z prawdą i masowy wyjazd osadników z Kresów odbije się kiedyś ujemnie dla Polski, z jakich powodów wyjeżdżają, to już prawie wszystkim wiadomo i ja na razie o tem muszę zamilczeć, Pamiętniki o tem wszystko wykażą. Pomimo, że są tu liczne majątki do parcelacji i cena dość niska, **a jednak od kilku lat nikt się nie zgłasza do kupna** i osadnicy, jak musze wyrazić z bólem serca, chcą się wyrwać stąd, ale niema komu sprzedać swych działek. Jest nas tu jeszcze po kilka rodzin na rozrzuconych osadach, ale rządzą nami Rusini, gdyż na polskie gminy nie można uzyskać zezwolenia ze względu na nieliczną naszą ludność. Wielkie ciężary wiszą wyłącznie na naszych barkach, t. j. budowy szkół, kościołów, dróg i t. p., pomimo, żeśmy jeszcze sami nie odbudowani, a pomocy znikąd uzyskać nie można. Płody rolnicze w miejscowości **Buczacza** są najtańsze z całego kraju, a opał: węgiel 6 zł 80 gr, metr drzewa 15 zł., materjał budowlany za metr kubiczny desek 12 zł., zarobków żadnych niema; **za dzień pracy w polu we dworze płacą od 80 gr. do 1 zł. bez wiktu.** Gdzie jest kilka dzieci, to chodzą nago i boso, bo niema za co ich przyodziać, marnieją, gdyż pomimo zaleceń spożycia cukru, to nie każdy może go kupić na święta do kawy, a w tygodniu i całemi miesiącami nic, bo niema za co kupić. Palacze tytoniu zaprzestali palić, a o piciu wódki lub piwa, to na wsi ani myśli, gdyż choćby ktoś miał pragnienie, to musi się obejść o wodzie, bo niema za co kupić **kilka wyszynków piwa wymeldowało koncesje,** bo niema kto pić i niema dochodu na pokrycie podatku obrotowego. Na razie tyle, a jest setki innych bolączek, ale to na później.

Osadnicy z kolonji Siemińcze.

Pod Zielonym Sztandarem.

Zjazd powiatowy Stron. Lud. w Płońsku.

W dniu 3 listopada b. r. odbył się *Zjazd Powiatowy S. L. w Płońsku.* Obradom przewodniczył p. *B. Markowski,* asesorami byli *S. Sawicki* i *S. Olszewski,* sekretarzem — *J. Wieczorek.*

Referat polityczny i gospodarczy wygłosił poseł *Białoskórski.* Referent wzywał zebranych do skupiania się pod sztandarem ludowym, wreszcie podziękował serdecznie za ofiarną pracę przy uzupełniających wyborach w czerwcu b. r. Sprawy organizacyjne omawiał p. *B. Markowski.* Zjazd uchwalił następującą rezolucję: „Zgromadzeni w dniu 3 listopada na Zjeździe powiatowym w Płońsku działacze Stronnictwa Ludowego wyrażają hołd więźniom brzeskim, którzy ze zdecydowaniem walczą w obronie prawa i wolności ludu.

——000——

Zjazd powiatowy Stron. Lud. w Rypinie.

W dniu 17 listopada b. r. odbył się Zjazd Powiatowy S. L. w *Rypinie.* Obrady zagaił p. *B. Markowski,* poczem do prezydjum Zjazdu zaprosił pp. *Piotrowskiego, Dykowskiego, Jeziorskiego.*

Sprawy polityczne i gospodarcze referował poseł *Białoskórski,* poczem w końcu swego przemówienia złożył podziękowanie obywatelom powiatu rypińskiego za pracę wytężoną w czasie wyborów uzupełniających do Sejmu w czerwcu b. r. W dyskusji zabierali głos pp.: *Maciąg, Wiśniewski, Jeziorski, dr. Braz* i *Gejza.*

W sprawach organizacyjnych przemawiał p. *Markowski.* Zjazd powziął szereg uchwał, między innemi:

„Zgromadzeni w dniu 17 listopada działacze Stronnictwa Ludowego z pow. Rypińskiego wyrażają hołd więźniom **brzeskim i solidaryzują się z nimi.**

——o——

Z Ropczyckiego.

W niedzielę, dnia 8 listopada odbyło się w Ociece zgromadzenie sprawozdawcze posła *Stachnika.* W dwugodzinnym przemówieniu poseł Stachnik wiernie odmalował sytuację polityczną i gospodarczą w państwie, prace Sejmu o większości sanacyjnej, oraz prace klubu poselskiego Stronnictwa Ludowego. Przemówienie to nagrodzono oklaskami. Zgłoszone rezolucje uchwalono jednogłośnie. Następnie przystąpiono do zapisywania się do Koła Stron. Ludowego. Przystąpiło kilkadziesiąt członków, poczem wybrano prezesem *Józefa Ochaba.*

W niedzielę po sumie dnia 29 listopada odbyło się liczne zgromadzenie ludowe w *Nockowy.* Sprawy polityczne i gospodarcze oraz obraz dzisiejszych stosunków w państwie, a zwłaszcza katastrofalny stan wsi przedstawił poseł *Stachnik.* Mowca wykazał, iż lekkomyślna sanacyjna gospodarka doprowadziła do ruiny rolnictwo. Rezolucje uchwalono przez aklamacje. Założono Koło ludowe, do którego przystąpiło kilkadziesiąt członków. Prezesem Koła został **Wawrzyniec Szeliga.**

Walenty Patro z Przedmieścia sędz.

——X——

Powiat krośnieński wraca pod sztandar zielony.

W powiecie krośnieńskim odbyło się w czasie akcji wyborczej kilkadziesiąt wieców, między innemi w Suchodole, w domu Marji Chenczel, siostrzenicy Stapińskiego.

W wiecach tych brała udział cała miejscowa ludność, uchwalając głosować na listę Nr. 7.

Istotnie w powiecie krośnieńskim nastąpił ogromny wzrost głosów na listę Nr. 7. Powiat wraca pod sztandar ludowy.

Złote myśli.

Nowe rządy nowych ludzi podnoszą, a dawne zasługi prędko się starzeją.

Schiller

*

Kto musi cierpieć władzę nie mów, że jej słucha;
Bóg czasem daje władę w ręce złego ducha —

Mickiewicz.

*

Godności i urzędy są ciężarem, dlatego zwykle
kładą je — na osłów —

Morchof.

*

Rząd niemoralny musi upaść, tak, jak niemoralny [człowiek
Czyli to cesarz, szlachcic, czyli kupiec,
Czyto jest magnat, czyli prosty chłopek;
Czyto filozof, czy bez mózgu głupiec,
Zarówno śmierć ich w jeden zwiąże snopek.

Drużbacka.

*

Bezbożność pycha, bezwstyd, gdzie zasiędą z władzą,
Ludy, miasta, królestwa do zguby prowadzą.

Rej.

*

Im dłużej buja, im dłużej zły rośnie,
Tem prędzej runie i upadnie sprośnie.
Gdzie się piął przez lat kilkadziesiąt, ah
W punkcie się zwali.
Wczoraj był groźny i silny i srogi,
Dzisiaj słabszemu rzucony pod nogi;
Nie pierwsza Bogu olbrzymy przez ręce
Nękać dziecięce

Potocki.

*

A kto serce ma twarde i w czynach okrutny,
Takiemu życzą wszyscy, by żywot miał smutny,
A jeszcze i po śmierci przekleństwo go ściga.
Lecz kto czyni cnotliwe i przed złem się wzdryga,
Tego sławę po świecie roznoszą przechodnie.

Homer.

*

Kto się prawuje i pieniactwo mnoży,
Adwokatów bogaci, a siebie uboży.

Klonowicz.

Wszyscy Czytelnicy „PIASTA" do pracy!

Wydawnictwo „Piasta" organizuje jeszcze do 31 stycznia br.

Miesiąc Propagandy „Piasta"

w którym wezmą udział wszyscy czytelnicy „Piasta". Każdy nasz czytelnik, który w tym czasie zjedna nowego prenumeratora „Piasta" **otrzyma zupełnie bezpłatnie jako upominek książkę powieściową.** Ilu nowych prenumeratorów zjedna dany czytelnik, tyle książek powieściowych otrzyma zupełnie bezpłatnie.

Do pracy więc — zwłaszcza zaś młodzież zorganizowana w kołach Stronnictwa Ludowego!

Wydawnictwo.

Kronika gospodarcza.

JAK SIĘ POPIERA ROLNICTWO?

Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe zakupiły 6 tys. ton żyta zagranicznego, mającego służyć do wywiązania się z zawartych poprzednio umów eksportowych. Czy żyta tego nie można było zakupić w kraju, czy cierpimy na brak zboża?

ZADŁUŻENIE ROLNICTWA POLSKIEGO.

Według obliczeń Ministerstwa Rolnictwa, ogólne zadłużenie rolnictwa polskiego wynosi obecnie około 3.850 milj. zł., w czem około 2.350 milj. kredytów długoterminowych. Jednocześnie, bo w dniu 1 października b. r. stan zadłużenia rolnictwa w Państwowym Banku Rolnym w Warszawie wynosił 987,5 milj. zł., w tem 339.5 milj. zł. kredytów długoterminowych, a więc Państwowy Bank Rolny był wierzycielem 25-proc. całego zadłużenia rolnictwa polskiego, a około 15 proc. zadłużenia wyłącznie długoterminowego.

LICYTACJA, JAKICH WIELE.

Przed kilku dniami odbyła się licytacja u niejakiego Halaburdy w Mroczkach (pow. białostocki).

Komornik sprzedał z gospodarstwa Hałaburdy 2 konie, 7 sztuk bydła, 1 świnię, 2 pary sani, wóz, bronę; pług, sieczkarnię, młockarnię, komodę, zegar, lampę i 3 walizki i uzyskał za to dosłownie 200 złotych, które pokryły zaledwie koszta licytacyjne! Dług, który miał być uiszczony nie został pokryty, ale dłużnika zrujnowano! W dodatku licytanci zarobili na zlicytowanych przedmiotach 600 złotych, gdyż tego samego jeszcze dnia odsprzedali je za 800 złotych! Oto wymowny przykład do jak absurdalnej sytuacji doprowadzają obecnie licytacje!

DWA MILJONY ZA 150 TYSIĘCY.

W Tomaszowie sprzedano na licytacji fabrykę, wartości 2 milj. zł za... 150 tysięcy złotych.

KOŚCIÓŁ I SZKOŁA NA LICYTACJI.

Komornik sądu grodzkiego w Kowlu ogłosił na 12 grudnia sprzedaż licytacyjną kandelabra cerkiewnego, stanowiącego własność miejscowej parafji prawosławnej, oszacowanego na kwotę 500 zł. Na dzień 10 grudnia br. ten sam komornik ogłosił sprzedaż urządzenia szkoły hebrajskiej „Tarbut" w Kowlu, oszacowanego na kwotę 670 zł. Bardzo wątpliwą jest rzeczą, czy na kandelaber cerkiewny i urządzenie szkolne znajdą się nabywcy z pośród ludności m. Kowla. Dodać należy, że w Małopolsce prowadzenie egzekucji na przedmiotach kultu religijnego i urządzeniu szkolnem jest ustawowo wykluczone.

BILANS HANDLOWY.

Według obliczeń bilans handlu zagranicznego w listopadzie 1931 roku przedstawia się następująco: Przywóz 206.941 tonn wartości 100.634 tys. zł. Wywóz 1.741.876 tonn wartości 156.172 tys. złotych. Saldo dodatnie wynosi 55.538 tys. zł.

KRONIKA

Styczeń

Dn	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońce Wschód godz.	Słońce Wschód min.	Słońce Zachód godz.	Słońce Zachód min.
4 N.	Tytusa	8	11	3	58
5 P.	Telesfora P.	8	11	3	59
6 W.	Trzech Króli	8	11	4	0
7 Ś.	Lucjana i Jul.	8	10	4	2
8 C.	Seweryna Opata	8	10	4	3
9 P.	Marianny P.	8	9	4	4
10 S.	Agatona Wil.	8	9	4	6
11 N.	Honoraty P.	8	8	4	7

ZAMACH NA POCIĄG POSPIESZNY POD ROGOWEM. W nocy dnia 14 na 15 grudnia pociąg pośpieszny, idący z Warszawy do Wiednia, uległ wykolejeniu na skutek rozkręcenia szyn pod Rogowem. Na szczęście śmiertelnych ofiar w ludziach nie było, natomiast wszyscy niemal podróżni zostali lekko potłuczeni spadającemi bagażami. Policja jest na tropie sprawców zamachu.

NIESAMOWITY WYPADEK. W karczmie we wsi Malczew pod Lodzią kilku wieśniaków obficie raczyło się alkoholem. W pewnej chwili zajechał przed karczmę samochód. Do szofera podszedł mieszkaniec Malczewa, Antoni Pieczarek, proponując mu poczęstunek. Szofer odpowiedział jednak Pieczarkowi, że będzie pił tylko z tym, kto potrafi wypić jednym haustem pół litra benzyny i wypalić następnie papierosa. Pieczarek, będący w stanie nietrzeźwym, przyjął zakład i wypił benzynę. Gdy Pieczarek zapalił papierosa nastąpił wybuch benzyny we wnętrznościach wieśniaka. Nieszczęsna ofiara tragicznego żartu zakończyła życie w męczarniach. Szofer, korzystając z zamieszania, zbiegł.

POLSCY RYBACY ŁOWIĄ ŚLEDZIE NA MORZU PÓŁNOCNEM. W tegorocznym wielkim połowie śledzi na morzu Północnem biorą udział oprócz rybaków z Helu, także rybacy z Gdyni i Pucka. Rybacy polscy udali się na połów z własnym taborem, składającym się z 4 parowców i 4 żaglowo motorowych statków rybackich.

PODANIA O ZEZWOLENIE NA WYJAZD DO SOWIETÓW. Do władz administracyjnych w Warszawie wpłynęło ostatnio szereg podań inżynierów o zezwolenie na wyjazd do Rosji sowieckiej. Nie wiadomo, czy podania te zostaną uwzględnione.

KRWAWY SAMOSĄD NAD KONIOKRADAMI. Mieszkańcy jednej ze wsi na Wileńszczyźnie przyłapali dwóch koniokradów na kradzeniu koni. — Schwytanych złodziei zaprowadzono na skraj lasu, gdzie został wydany „wyrok". Złodzieje mieli otrzymać po 50 kijów. W czasie wymierzania kary jeden z koniokradów wyzionął ducha. Drugiego, zaalarmowana o egzekucji policja, wydarła z rąk chłopów ze złamanem żebrem.

EGZEKUTORZY NA MOTOCYKLACH. Pojawili się na ulicach Pragi czeskiej egzekutorzy na motocyklach. Mają oni tyle roboty wskutek kryzysu i wzrastającej niewypłacalności podatników, iż władze skarbowe postanowiły wyposażyć ich w motocykle, aby mogli nadążyć z wypełnieniem swych czynności urzędowych.

WYROK ŚMIERCI ZA MORD RABUNKOWY W LIDZKIEM. W Szczucinie Lidzkiem sąd doraźny rozpatrywał sprawę Stanisława Nowika, parobka, który zamordował i obrabował właściciela folwarku, Antoniego Chilmonczyka i zniewolił służącą jego, Adelę Doladuchównę pod groźbą rewolweru.

Przewód sądowy w zupełności dowiódł winy oskarżonego i skazał go na karę śmierci przez powieszenie. Ponieważ p. Prezydent do którego rzecznik zwrócił się z prośbą o łaskę, dał odpowiedź odmowną, wyrok został wykonany.

2-LETNIA SZKOŁA ROLNICZA MĘSKA W KIJANACH. Do wstąpienia wymagane jest świadectwo z 6—7 oddziałów szkoły powszechnej lub 3—4 klas szkoły średniej względnie egzamin w powyższym zakresie 14 stycznia 1932 r.

Rok szkolny rozpoczyna się 15 stycznia 1932 r.

Szczegóły w programach wysyłanych na żądanie: — Adres: Dyrekcja Szkoły Rolniczej w Kijanach, poczta Spiczyn woj. Lubelskie.

PLESZÓW. Staraniem tutejszych ludowców odprawił w dniu 19/11. br. Ks. Prefekt Mszę św. na intencję prezesa Witosa i innych posłów, b. więźniów brzeskich, by Bóg Wszechmocny dał Im siły do zniesienia przykrości i wytrwania i do zwycięstwa Prawdy i Sprawiedliwości.

SYN PCHNĄŁ MATKĘ POD KOŁA SAMOCHODU. Niezwykły wypadek wydarzył się na ul. Czarnowiejskiej w Krakowie w pobliżu fabryki tytoniu.

Na brzegu trotoaru, tuż obok fabryki, stało czworo ludzi, trzech mężczyzn w stanie nietrzeźwym i jakaś starsza kobieta, która widocznie usiłowała jednego z nich odciągnąć od towarzystwa, gdyż mężczyzna ten począł się z nią szamotać. W pewnej chwili pchnął ją brutalnie na jezdnię. Staruszka zatoczyła się i wpadła pod koła nadjeżdżającego samochodu.

Mimo, że szofer zatrzymał natychmiast auto nic to już nie pomogło. Z pod samochodu wyciągnięto trupa.

Okazało się, że była to Wiktorja Steczkowa, a jej mimowolnym sprawcą śmierci był... rodzony syn, Jan, z zawodu malarz pokojowy.

Straszny ten wypadek, ilustrujący tragiczne skutki pijaństwa, posłużyć mógłby jako nader wymowny argument w propagandzie antyalkoholowej.

BANDYTA PRZEZ OMYŁKĘ ZABIŁ WŁASNĄ MATKĘ. Pewien chłopiec wiejski, który przed 7-miu laty opuścił rodzinną Poeni koło Jess, aby przyłączyć się do bandy zbójeckiej, powrócił ubiegłej nocy do swej rodzinnej wsi już jako herszt tej bandy.

Bandyta spostrzegłszy w jednej z chat staruszkę strzelił do niej kładąc ją trupem na miejscu. Przyjrzawszy się jej bliżej, stwierdził, że była to jego matka. Z rozpaczy morderca chciał popełnić samobójstwo, jednak przybyły w międzyczasie żandarm aresztował go, przyczem morderca nie stawiał żadnego oporu.

ŚLUB Z PRZESZKODAMI W PABJANICACH. W Pabjanicach zdarzył się niecodzienny wypadek.

W kościele katolickim zapowiedziany był ślub majstra fabrycznego Kazimierza Kowalskiego z niejaką Marjanną W.

W chwili gdy nowożeńcy zbliżali się z orszakiem do ołtarza, przez zgromadzony tłum ciekawych przedarła się jakaś młoda niewiasta która zastąpiła drogę zdążającej młodej parze i z krzykiem „żenisz się, to weź dziecko", wcisnęła Kowalskiemu pakunek.

Oszołomiony „pan młody" machinalnie pochwycił pakunek, w którym kilkumiesięczny chłopiec wyrażał głośny protest. Równocześnie zaś matka jego, którą okazała się 23-letnia Stanisława Janiczek, zwróciła się do księdza, protestując kategorycznie przeciw udzieleniu ślubu Kowalskiemu, który jest ojcem jej syna i ma wobec niej obowiązki.

Ślub jednak odbył się z godzinnem opóźnieniem.

ORŁY POLSKIE W GDAŃSKU POŁAMANE. Orły polskie (Zygmuntowskie), umieszczone na ogrodzeniu żelaznem tuż przy fontannie obok Dworu Artusa, zostały przez nieznanych sprawców odłamane i w ten sposób jedną z najpiękniejszych pamiątek polskich w Gdańsku, pochodzącą z roku 1634, oszpecono. Nie trudno domyśleć się czyja to niecna sprawka i komu zależy na tem, by usunąć ślady polskości Gdańska w dawnych wiekach.

KONSULAT POLSKI W LILLE KONSULATEM GENERALNYM. Dotychczasowy konsulat Rzeczypospolitej Polskiej pierwszej klasy w Lille, we Francji, został podniesiony do rzędu konsulatu generalnego z zakresem działania na departamenty: Nord i Pas de Calais, liczące przeszło ćwierć miljona wychodźców polskich. Konsulat generalny zostanie wkrótce przeniesiony do własnego gmachu, zakupionego przez Skarb Państwa od gminy miasta w Lille. W gmachu tym są obecnie dokonywane konieczne zmiany.

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ W SŁONIMIU. W Słonimiu woj. nowogrodzkie) odbyły się wybory do rady miejskiej. W wyniku wyborów Związek rzemieślników żydów otrzymał 2 mandaty, właściciele nieruchomości 1 mandat, Poale Syon 2, Bund 3, lista robotników 2, zjednoczony blok obywatelski 7, lista „rzeczowej pracy samorządowej" 1 mandat, oraz Zjednoczenie gospodar. chrześcijan i mahometan bez mandatu. A więc w „polskiem" mieście, w radzie miejskiej zasiądzie 10 żydów i 8 chrześcijan.

SZWAGIERKA CARA PRZYJEŻDŻA DO POLSKI. Do Polski ma przyjechać wkrótce szwagierka cara Mikołaja II., hrabina Brasowa, morganatyczna żona brata cara, wielkiego księcia Michała. Hrabina Brasowa, jak wiadomo, prowadzi proces z rządem polskim o kamienicę i majątek w częstochowskiem. Brasowa stale mieszka w Paryżu. Przyjazd Brasowej wiąże się ze sporem o zwrot majątku, w której to sprawie zastępcy prawni hrabiny prowadzą pertraktacje ze skarbem państwa o polubowne załatwienie.

OBRABOWALI GO DO NAGA W LESIE. W lesie znajdującym się w pobliżu majątku ziemskiego Biskupice pod Łodzią na powracającego z województwa poznańskiego robotnika sezonowego, Reinholda Halma, napadło trzech bandytów, uzbrojonych w rewolwery, którzy przyłożywszy mu broń do skroni, obrabowali doszczętnie ze wszystkich rzeczy, które niósł w worku, poczem rozebrali go do naga i zabrali ubranie i całą bieliznę, a gdy skostniały z zimna nieszczęśnik począł wzywać pomocy, bandyci dotkliwie go poturbowali i pozostawili na łasce losu w lesie. Po pewnym czasie nagi robotnik dowlókł się do najbliższej wsi, gdzie udzielono mu pomocy i zaopatrzono w odzież.

PODRÓŻ DO NOWEGO JORKU BĘDZIEMY ODBYWAĆ W 10-CIU GODZINACH. Zakłady awiacyjne braci Farmanów budują w wielkiej tajemnicy specjalny aparat przeznaczony do szybowania w stratosferze (na wielkich wysokościach, gdzie powietrze jest mniej zgęszczone niż przy ziemi). Aparat ten będzie mógł rozwinąć szybkość między 800—900 km. na godzinę. Jeżeliby się udały próby z aparatem, to z Paryża do Ameryki podróż trwałaby 10 godzin.

GDZIE LEPIEJ? Gdyby się zapytano młodych ludzi, skazanych na wygnanie dokąd się wolą udać: w kraje podbiegunowe, na pustynie czy do lasów dziewiczych, wszyscy zapewne jednogłośnie opowiedzą się za lasami. Wyobraźnia maluje im tutaj bujne życie, tam zaś tylko martwotę lodu. Tymczasem rzecz ma się inaczej. Nigdzie nie widzi się mniej zwierzyny, nigdzie polowanie nie jest trudniejsze jak w lasach dziewiczych. Na kilometrze kwadratowym morza lodowatego sto razy więcej upoluje się zwierzyny, niż na takim obszarze lasu dziewiczego. Wprawny podróżnik podbiegunowy żyje znacznie dostatniej niż doświadczony myśliwy lasów dziewiczych. Nawet w zimie, gdzie wszystko pokryte grubą warstwą lodu, niezbyt trudno w krainie lodów o świeże mięso. Eskimosi potrafią przy pomocy swych psów odnaleźć otwory w lodzie, które porobiły sobie foki dla zaczerpnięcia powietrza i w tych miejscach polują na tę zwierzynę.

ŻYDZI W EUROPIE. Jedno z fachowych pism niemieckich podaje obliczenia ilości Żydów w Europie. Ogólna ich suma wynosi już 9,785.000. Największe skupisko znajduje się w Polsce, bo aż 3.125.000 Następnem co do ilości Żydów państwem jest Rosja, gdzie ludność żydowska wynosi 2,970.000, w Rumunji jest 800.000 Żydów, w Niemczech jest 585.000, na Węgrzech 473.000, w Czechosłowacji 350.000, w Anglji 30.000, w Austrji niemieckiej 220.000, na Litwie 161.000, we Francji 163.000, w Holandji 120.000. Ilość Żydów w innych krajach europejskich jest stosunkowo nieznaczną.

Najmniej Żydów jest w Norwegji, bo zaledwie 1.400.

Kącik humoru.

KROKODYLE.

W towarzystwie mówiono o krokodylach.

— Czy w Nilu naprawdę tak niebezpiecznie się kąpać? — zapytała Lila. Czy krokodyle są tak żarłoczne, że pożerają ludzi?

— One wcale nie są żarłoczne. Lilo, Przeciwnie mogą one przez trzy miesiące nic nie jeść.

— W takich okresach można się bezpiecznie kąpać?

— Naturalnie, trzeba tylko uważać, aby nie natrafić na krokodyla, który właśnie pościł już przez trzy miesiące.

W poszukiwaniu.

Wiesz dlaczego w tym roku przeprowadzają spis ludności?

No?

Ponieważ władze w ten sposób chcą odszukać pewnego wysokiego dygnitarza, który zaginął.

(Wróble na dachu).

Starsza dama w przepełnionym tramwaju zwraca się do chłopczyka, siedzącego na ławce:
— Czy nie mógłbyś wstać?
— Wcale nie, bo pani zajmie moje miejsce.

* * *

PO POJEDYNKU.

— Czy zastałem pana Moskiego?
— Owszem, pan jest, ale leży, bo wrócił z pojedynku.
— Zapewne jest ciężko ranny?
— To nie, ale jest... bardzo ciężko urżnięty.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Inż. P., Pińsk: „Rządzenie i błądzenie" dla Piasta nie nadaje się, artykuł za mało przystępny. Pisze Pan o warunkach statystycznych, dynamicznych, o iluzji, emanacji, imperatywie i t. p., a to są niezrozumiałe słowa dla „zwykłych śmiertelników". — WPan Piotr Kula: Życiorys śp. Średniawskiego będzie drukowany w numerze, poświęconym Akademji żałobnej ku czci ś. p. Średniawskiego, która odbędzie się w dniu 24-go stycznia 1932 roku w Krakowie, o czem bliżej napiszemy w następnym numerze Piasta. — WP. Jan Powszek, Słobódka janowska p. Janów: Poseł Piróg oddał wyrok i nakaz Dr Kiernikowi, który orzekł, że ponieważ wyrok jest prawomocny, nic się nie da zrobić, można jedynie prosić o rozłożenie na raty taksy, względnie odnieść się do kancelarji cywilnej Prezydenta o odpisanie taksy w drodze łaski. — WP. Franciszek Maj, Wadowice dolne: O tych szykanach, dajemy osobną korespondencję — proszę nam donieść, co się stało ze sprawą w Sądzie apelacyjnym. Sprawa prenumeraty Fr. Kagana i J. Midury załatwiona. Mamy tyle korespondencji i artykułów, że mimo najszczerszej chęci nie możemy tychże zaraz drukować, muszą czekać swojej kolejki po parę miesięcy, a czasem niestety przedawniają się. — Góral z Łętowego: Korespondencja o stosunkach w gminie Łętowe jest niezrozumiała dla tych, co owych stosunków nie znają. Proszę napisać jasno, wyraźnie, co gminę boli, kto ponosi winę zaniedbań, a wówczas chętnie umieścimy korespondencję.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm. 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm. . . . 80 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . . 1000 zł

Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 450 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. red.: Antoni Woźniak. Druk. „Głosu Narodu", Kraków, pod zarz. R. Ferka.